Nr. 28. Lwów, dnia 10. lipca 1914.

„ROLNIK“

OKŁADKA INSERATOWA.

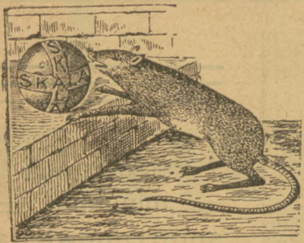
Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Lindego 6.

Ogłoszenia przyjmuje tylko Administracya „Rolnika“.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 9 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 22 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszym inserowaniu stosowny opust. — Ogłoszenie na pierwszej stronicy okładki wielkości pół strony kosztuje K. 30. — Na ostatniej stronie okładki pół strony K. 26. — cała K. 50.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Odznaczone najwyższą c. k. nagrodą państwową.



Aptekarza E. Skali trucizna na myszy i szczury „Virusyl“ (nazwa prawnie zastrzeżona), przewyższa skutecznością swą **tysiąckroć** wszelkie dotąd przeciw tym szkodnikom używane środki. Stanowi ona dla nich przynętę, której się oprzeć nie zdołają. Tępi jednak wyłącznie tylko myszy i szczury, a nie zawiera żadnych substancyi zagrażających zdrowiu ludzkiemu ani zwierzętom domowym.

1 pudełko blaszane, hermetycznie zamknięte opłatnie K 2·20. — 10 pudełek w opakowaniu i opłatnie K 20.

Wyłączny wytwórca: **Mr. Emil Skala, Gr. Seelowitz.** (Morawy).

Główny skład na Galicyę:

Apteka **M. ETTINGERA we Lwowie** uskutecznia wszelkie zamówienia odwrotną pocztą. 188

Zakład chowu bydła

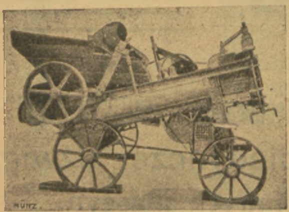
Egon Baron Wimmersperg, Laxenburg obok Wiednia

telefon Nr. 16.

Dostawa bydła **na chów i do użytku** wszelkich ras nizinnych i górskich, jakoteż wszelkich gatunków koni, świń, owiec i kóz. **19**

Specyalista w imporcie Yorkshirów pełnej krwi Large Breed (wielkiej rasy) z najlepszych chlewni Anglii jak Lord Ellesmere, Walker Jones, Sanders, Spenzer, Howard, Mills i t. p.

Własna chlewnia zarodowa, przychowek w każdym wieku do oddania.



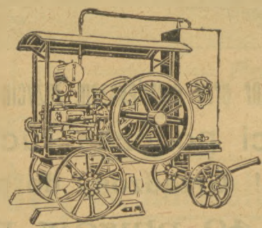
Oryginalne „WELGERA“ Prasy do słomy

poleca

po wyjątkowo niskich cenach i dogodnych warunkach

Hil. Badian, LWÓW, Gródecka 39. 163

MOTORY i LOKOMOBILE



ropne i benzynowe

dla popędu maszyn rolniczych dla światła elektrycznego i t.d.

Prosta obsługa

J. WARCHAŁOWSKI

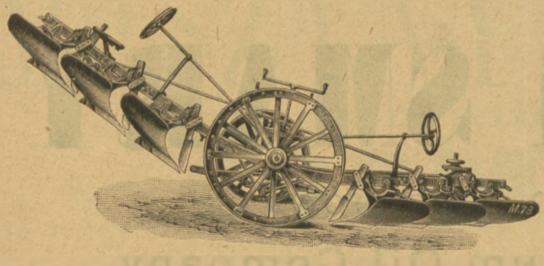
Fabryka motorów

Wiedeń III., Paulusgasse 3.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:

Inż. S. WACŁAWINEK, KRAKÓW, biuro techniczne, ul. św. Filipa 7.

Kosztorysy, plany, cenniki, porada, odwiedziny na żądanie bezpłatnie. Dogodne warunki zapłaty. 195



FOWLERA

angielskie oryginalne

pługi parowe

parowe walce drogowe, motorowe walce drogowe i lokomotywy drogowe

przewyższają wszystkie naśladownictwa pod względem **materyału, konstrukcyi, działalności i wytrzymałości**

Upraszamy P. T. Reflektantów zwracać się do: 4

JOHN FOWLER & Co.

WE LWOWIE, ul. Podlewskiego l. 8. — Tel. Nr. 1453.

Polecamy chętnie przedsiębiorców do wykonania kultur pługiem parowym, tudzież do robót drogowym walcem parowym.

Nr. 28. Lwów, dnia 10. lipca 1914. Rok XLVII. Tom LXXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, UL. LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACYA „ROLNIKA“. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

BENEDYKT WYGODA

Nasze subwencye.

W N-rze 24 *Rolnika* znajduje się opis wycieczki włościan z Łańcuta do Wyszatyc. Wycieczka ta miała za cel zwiedzenie skomasowanych pól tej wsi. Włościanie mieli się komasacyi przypatrzeć i nabrać ochoty do komasowania pól własnych. Było ich aż 280.

Należy się wdzięczność inicyatorom za to, że ideę komasacyi propagują. Jako jeden z tych, którzy pragną nadewszystko cały obszar pól chłopskich w Galicyi skomasować, przyklaskuję z całej duszy celowi wycieczki; ale zabolała mnie dotkliwie wiadomość, że koszta tej wycieczki pokryła subwencya rządowa.

I zabolała ta wiadomość każdego, kto wie, jaka ma być rola subwencyi dla kraju, zabolała każdego, kto sobie zdaje sprawę: jak bardzo niekorzystnie oddziaływują takie subwencye na psyche naszego chłopa, na nasze stanowisko gospodarcze i narodowe.

Wszelkie dobra na świecie muszą być przez człowieka zdobywane wysiłkiem. Im niżej umysłowo stoi człowiek, im trudniej rozumie drogi, cele i wyniki prac umysłowych, tem trudniej mu przychodzi pojąć godziwość rzeczy, które można osiągnąć bez wysiłku. Chłop na kawałek chleba, na każdy grosz, musi bardzo twardo pracować. Nie obcy mu często głód i śmiertelne zmęczenie w walce o byt. Toteż umie on cenić to tylko, co mu przyszło jako skutek wysiłku fizycznego, umysłowego lub pieniężnego.

Natomiast wszelakie darmochy nie tylko mają bardzo małą wartość dla niego, ale jeszcze wzbudzają w jego duszy podejrzenie, że dający chce go albo „nabrać“, albo przekupić, albo podejść.

Bo on jeszcze nie rozumie w swej masie, że można pracować bardzo ofiarnie dla społeczeństwa, a bez interesu.

Skoro go więc spotykają darmochy w jakiejkolwiekbądź formie, wywołują konsekwentnie czujność podniecona na intencye ofiarodawcy, a lekceważenie daru.

W dodatku wycieczka była prowadzona z Łańcuta do Żurawicy = 64 km, co kosztuje na osobę 2·50 K w jedną stronę. Ponieważ wycieczki uzyskują bez trudu 50% zniżkę, koszt wycieczki mógł tyle wynosić tam i z powrotem. Żywność mogli uczestnicy mieć ze sobą, a z Żurawicy do Wyszatyc pójść piechotą, jako że śród nich, jak sądzę, podagrystów nie było. Pozostawiam przywódcom ocenę kwestyi, czy warto było o tak marną kwotę starać się u rządu o subwencyę, kiedy każdy uczestnik mógł ją bez żadnego uszczerbku sam ponieść. Tyle bowiem wynosi zwyczajne niedzielne „piwo“. Pozostaje jeno otwartem pytanie, czy chłop jest już na tyle uświadomiony, by wydał 2—3 K na naukową wycieczkę?

Zdaniem mojem tak. Lud nasz jest nawet bardzo ofiarny tam, gdzie tkwi jego ideał. Dotychczas miał on 3 ideały. Religia, rodzina i zdobycie majątku. Niema granic jego ofiarności: gdzie idzie o kościół, odpust, cześć święta, ostatnią posługę.

Dla odwiedzenia rodziny na chrzcinach, weselu, poniesie koszt jazdy z Filadelfii do Limanowy i z powrotem, wyrazić swoje współczucie na pogrzebie przyjedzie z Mielca do Kołomyi. Dla zdobycia majątku włazi w długi tak straszne, o jakich żaden naród na świecie pojęcia mieć nie może — jeno chłop polski i żyd, jako kontrahenci.

Ale teraz od lat kilku przybył jeszcze ideał wiedzy. Chłop już płaci za naukę. W Królestwie już od dawna nawet. Traci robociznę dziecka i jeszcze dopłaca kilkanaście koron miesięcznie za kursy gospodarcze szkoły fachowe i t. d.

Przybył ideał dzierżenia władzy. Chłopu ręce trzaskają, by módz utrzymać syna w gimnazyum, lub na uniwersytecie. „Niech nasze dzieci będą panami“, będą lepiej chłopską dolę rozumiały. Widzimy więc, że gdy chłop coś ukocha, to na to daje pieniądze, gdy czegoś potrzebuje, także nie skąpi.

Sztuka jeno w tem, aby mu rzecz tak przedstawić, aby ją ukochał, lub uczuł jej potrzebę.

Wzorem najdoskonalszym takiego działania jest w Galicyi ks. Antoni Tyczyński, w Królestwie ks. Bliziński z Liskowa.

Ci ludzie niczego, niczego chłopom za darmo nie dawali. Wszystko kazali mu zdobyć. Stąd taka owocna Ich praca.

A teraz wróćmy do wycieczki. Miała za cel pokazać skomasowaną wieś. O komasacyi to już chłopi coś niecoś zasłyszeli. Dowodem tego ogromna liczba 103 zgłoszeń (prowokacyi), wniesionych do c. k. Komisyi agrarnej we Lwowie ul. Kurkowa 5 — ale zgłoszeń, z których jeszcze żadne po dziś dzień nie jest wykonane. A komasuje już ta zacna instytucya lat 9 i wydała na tę pożyteczną czynność przeszło 700.000 K z bogatego skarbca Galicyi.

Całą tę błogosławioną akcyę uwieczniłem w szeregu artykułów, ogłoszonych w r. 1913 w *Rolniku* Osobna odbitka wyszła w r. 1914 i jest do nabycia w *Rolniku* ul. Lindego 6.

Nie będę zatem powtarzał tych prawie wesołych rzeczy.

Ale gdyby tak ktoś z dostojnych przewodników wycieczki raczył przeczytać tę broszurkę, oburzyć się w sercu na niesumiennego autora, który poważył się tak nieprawdopodobne i smutne rzeczy o kraju rodzinnym pisać — i poszedł wielkim krokiem do Wydziału krajowego i poprosił o rzetelne informacye o stanie tej sprawy w biurze melioracyjnem — to zaprawdę zrobiłby bardzo, bardzo dobry uczynek. A wtedy ja i mnie podobni rzeklibyśmy w małych sercach swoich, że to istotnie chodzi nie o jeden jeno okręg, ale o sprawę całego kraju Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i ks. Oświęcimskiem i Zatorskiem. Bo wówczas ów dostojny, poinformowany pojechałby na pewne gdzie należy, nie po subwencyę na wycieczkę chłopską do Wyszatyc, jeno wołać gromkie słowa o sprawiedliwość, o niedopuszczenie do takich „akcyi agrarnych". I zużyłby tu otrzymane informacye i smutne cyfry i smutniejsze lata „akcyi" i spowodowałby na pewne gruntowną reformę „akcyonaryuszów agrarnych", urzędujących przy ul. Kurkowej 5.

Komasacya poszłaby wnet inaczej, a wówczas naprawdę że tak — chłopi zaczęliby na swój własny koszt jeździć wycieczkami do wsi, skomasowanych nie tak licho i błędnie i niekorzystnie jak Wyszatyce, Chiszewice, Lubliniec. I nie tylko nie potrzebaby było żadnych takich subwencyi rządu, ale możnaby było zażądać subwencyi na inne, naprawdę duże cele ogólnego dobra.

Bo uzyskiwanie od rządu takich drobnych i nieznacznych subwencyi nie jest dla nas korzystne. Jak ten rząd może na nas patrzeć, kiedy my przychodzimy o pomoc w kwocie 2·50 K dla chłopa, który nie chce tego wydatku ponieść, aby się czegoś nauczyć? Jaka to musi być wartościowa rzecz, kiedy jej nikt nie chce widzieć z własnej woli, jeno ją trzeba dopiero ocukrzać subwencyą rządową?!

I co właściwie obchodzi kierownika polityki agrarnej w Austryi, że chłop z Łańcuta nie chce jechać do Wyszatyc?

Dlaczego np. przemysłowiec tryesteński ma w podatkach płaconych ponosić koszta tejże przejażdżki?

Wszak subwencye państwowe to jest potężny środek do dźwigania wytwórczości krajów, siły zawodów produkcyjnych, do zwiększania bogactwa ludności, rozszerzania terenów pracy, doskonalenia jej środków, tworzenia nowych źródeł dochodów publicznych — podnoszenia kultury ziemi i gospodarstwa społecznego.

I na takie cele, u nas wielce zaniedbane mają obowiązek nasi działacze subwencye od rządu uzyskiwać! Przy rozdziale tych środków myśmy stale na szarym końcu.

Tymczasem my tych subwencyi potrzebujemy gwałtownie.

Znana rzecz, że Galicya straciła w dwu latach klęskowych kilkadziesiąt tysięcy sztuk bydła.

Znana rzecz, że w tych latach straciliśmy na targu wiedeńskim przeszło 250.000 sztuk świń.

Znana rzecz, że Węgrzy wykupili olbrzymią ilość materyału rozpłodowego trzody w Galicyi i dziś zagra-

Wrażenia z podróży do Czech.*)

Właściwym celem mojej podróży było zoryentowanie się w organizacyi kooperatyw rolniczych czeskich, zgrupowanych około Związku centralnego: „Ustředni jednoty českych hospodarskych společenstw„ w Pradze.

Jednakże po przyjeździe na miejsce i pierwszych oryentacyjnych wywiadach, zostałem tak zafrapowany niektóremi właściwościami czeskiej organizacyi agrarnej, że nie mogłem nie pokusić się o zdobycie szerszego i ogólniejszego poglądu na całość organizacyi agrarnej Czechów, oraz o zdanie sobie sprawy z odmiennych właściwości ich działalności agrarnej w porównaniu i przeciwstawieniu np. do Galicyi. Różnice organizacyjne, zachodzące między Czechami a nami, są zresztą tak bijące w oczy, iż nie trudno je odkryć i skonstatować — trudniej natomiast wykryć właściwą i główną sprężynę ich powodzenia na tem polu, którą bezwątpienia jest ich odmienna od naszej psychika, oraz ich wyrobienie praktyczne, którego my niestety nie posiadamy w stopniu dostatecznym. Znanym i wiadomym faktem jest wysoki poziom oświaty, która pozwala Czechom posiadać na wsi działaczy i wykonawców, przeprowadzających na miejscu zadania, nakreślone przez przywódców. Tak np. stowarzyszenia ubezpieczeń bydła, — których jest obecnie w Czechach 450 działających i około 600 założonych, ale jeszcze nie działających, — zawdzięczają swój rozwój liczebny i swą sprawność działania zamiejscowym siłom, te bowiem prowadząc na miejscu bezinteresownie rachunkowość tych stowarzyszeń, oraz przeprowadzając oceny (według wartości na rzeź) bydła, oszczędzają centrali wielu kosztów i kłopotów tak, że całe koszta administracyjne centrali, tj. związku ubezpieczeniowego tych stowarzyszeń wynoszą tylko około 30.000 *K* rocznie przy liczbie stowarzyszeń, idącej już w setki.

Oparcie się więc na tych siłach miejscowych jest jednym z atutów, posiadanych przez Czechów. Jednak atut ten nie jest jedyny, ani może nawet najważniejszy.

Drugim bowiem nie mniej ważnym, choć mniej wyraźnym dla obcego czynnikiem, są pewne walory psychiczne, posiadane przez przywódców organizacyi rolniczych w Czechach. A walorów tych psychicznych nie należy lekceważyć, one to bowiem w ostatecznym rezultacie działań, krystalizują się w postaci zdobyczy organizacyjnych i nabytków materyalnych i rzeczowych. Do walorów tych psychicznych zaliczam brak biurokratycznego ducha, oraz odwagę czynu, po-

*) Mam zamiar poświęcić szereg artykułów organizacyom rolniczym Czechów. Tu pragnę tylko dać pewną syntezę wrażeń, wywiezionych z tego interesującego kraju.

żają nam bardzo poważnie, jako dostawcy mięsa we Wiedniu.

Są to sprawy wielkiej wagi. Sami sobie nie zdołamy pomódz. To arena działania subwencyi państwowej. Trzeba tworzyć cielęciarnie, by módz chłopu dostarczyć dobrego materyału hodowlanego, ale za pieniądze! nie za darmo!

Trzeba koniecznie mnożyć dobry materyał rozpłodowy trzody. Musimy co najmniej wrócić do liczby poprzedniej produkcyi. Ale subwencya państwowa w te dziedziny włożona, to inwestycya jeno. To pożyczka, amortyzowana bardzo szybko w sile podatkowej ludności. To nie łaska rządowa, jeno obowiązek racyonalnej polityki agrarnej. I o taką subwencyę powinna się nasza reprezentacya jak najrychlej wystarać. Zapłacimy bowiem za nią sowicie.

Ale jeżeli społeczeństwo nasze będzie żądało miliona koron na wychów młodego bydła i tysiąca koron na wycieczkę chłopów do Wyszatyc, to drugą dostaniemy na pewne, a pierwszej sam rząd nie da, udzielając nam wzniosłych i cennych rad o stosowaniu samopomocy.

I trudno będzie użyć argumentu, że tamta subwencya — to jeno inwestycya i to bardzo rentowna. Spotkamy się ze zdaniem, że nie wiedzieć: co u nas rzecz rentowna — mnożyć bydło, czy wozić chłopów na wycieczki, bo na jedno i drugie potrzebujemy publicznej subwencyi. A przecież Polacy nie prowadzą polityki gwałtu i wymuszenia!

Widzimy więc, że niedobrze jest żyć subwencyami. Można ich używać jak mocnego kija do podpierania się w dniach choroby, ale nie wiotkich źdźbeł na codzień. To też polityka nasza w kwestyi subwencyi musi być taka, co żąda sum na wielkie i rentowne cele, przynoszące i nam i państwu trwałe dochody i zwiększenie sił, — a unika kwotek na cele drobne, lokalne.

Wówczas skoncentrowawszy duże środki będziem mogli mówić o polityce agrarnej, którą poprowadzimy w kierunku korzystnym dla naszego rolnictwa, naszej hodowli, naszego handlu i przemysłu. Wywoływać będziem coraz nowe ogniska produkcyi, wzmacniać istniejące, podnosić nasze bogactwo i naszą kulturę.

Na odwrót te drobne kwotki szkodzą nam w opinii rządu i innych mądrzejszych od nas narodów. Szczególnie zaś pustoszą nam duszę chłopa.

Nie umiejąc sobie wyjaśnić przyczyn, dla których je otrzymuje, wyobraża sobie, że on jest tak pożądanym i niesłychanie wartościowym czynnikiem w społeczeństwie, iż wystarczy mu jeno rękę wyciągnąć, by zewsząd uszczknąć jakiś datek.

Panowie przyjeżdżają z miasta, zakładają stowarzyszenia, czytelnie, towarzystwa, a przecież jasna rzecz, że tego bez chłopa nie będzie. Więc niechże chłopu zapłacą za fatygę, to on raczy wówczas udekorować swoją osobą owe instytucye.

I tu leży przyczyna, hamująca najsilniej żywotność naszych ognisk kulturnych po wsiach. Chłop je uważa za nie swoje, za obce; nie wypłynęły one bowiem z jego prośby, dyktowanej poczuciem potrzeby.

Wszak znane są fakty, iż chłopi kazali sobie płacić za należenie do Kółka rolniczego. Stan taki wytwarza wśród chłopa nastrój wysoce szkodliwy. Zabija wśród ludności wiejskiej wszelką inicyatywę mas i jednostek. Trudno bowiem chłopu pojąć, że jakiś dzielniejszy chłop krząta się około organizacyi z poczucia potrzeby. Napewno musieli go panowie przekupić! Napewno mają jakieś ukryte cele, szkodliwe dla chłopstwa.

Z instytucyi społecznych jedne tylko Raiffeisenki szły zawsze dobrze i pójdą dobrze. Ale chyba tylko jeden dr Stefczyk miał ten rozum bystry, że nigdy nie założył spółki bez próśb ludności. Gdy jej to przyszło niełatwo, a dawało korzyści, pilnowała troskliwie losu instytucyi, uważając ją za swoją zdobycz.

Małe wyniki prac Tow. Kółek roln. spowodowane zostały taktyką przeciwną. Tu chłop miał wszystko za darmo. I rzecz nie szła. Aż kiedy zmieniono system i kazano sobie za naukę na kursach płacić, kiedy każdy członek musi złożyć wkładkę i mieć legitymacyę, by korzystać z prac zbiorowych — sprawa idzie lawiną.

---

sunięta tak daleko, że nie może jej zniweczyć lub zmniejszyć, obawa błędów i niepowodzeń, oraz potknięć się organizacyjnych, które uznaje się tam za nieodłączne od wszelkiej działalności ludzkiej i poniekąd za konieczne nawet, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o stopniowe przystosowanie organizacyi do istniejących warunków społeczno ekonomicznych, stopniowe jej doskonalenie i w ostatecznym rezultacie — zmianę tychże warunków.

Ażeby wyjść ze sfery ogólników, które mogą się wydać bezpodstawnymi, pragnę przytoczyć przykłady, na których tę moją obserwacyę opieram: 1) Przy zakładaniu wspomnianych już stowarzyszeń ubezpieczeniowych hasłem było: najprzód organizacya, potem statuty i tworzenie związku.

Związek powstał dopiero wtedy, gdy istniało już kilkanaście stowarzyszeń lokalnych. Przy zakładaniu tych ostatnich, które zaczęło się w roku 1911, posługiwano się tylko ogólnemi normami, ogłoszonemi w organie wspomnianego związku kooperatyw. Zasady te organizatorowie wyjaśniali na zebraniach politycznych i innych, po gminach, gdzie zamierzano założenie odnośnych stowarzyszeń.

Drugim przykładem takiej działalności od dołu jest w Czechach komasacya. Nikt nie może ograniczać ważnego znaczenia ustaw. Jednakże chodzi o to: 1) by te ustawy odpowiadały celowi, 2) by były wykonywane. Pierwszy warunek będzie spełniony wtedy, jeśli ustawodawcy — o wymaganiach, jakie należy postawić ustawie, nabiorą przekonania nie na podstawie teoretycznych rozważań, ale na podstawie doświadczenia, a więc na żywych przykładach.

My gdy chcemy rozwiązać jakiekolwiek zagadnienia gospodarcze, przedewszystkiem zabieramy się do układania ustaw i statutów, a dopiero potem zamierzamy zwykle przejść do działalności praktycznej; mówię — zamierzamy, bo faktycznie nader często ustawa lub statut, zaraz na początku zetknięcia się z życiem, okazują swe braki i wymagają zmian — zabieramy się więc ponownie do przeprowadzenia tych zmian, i tak bez końca, a sprawa musi czekać.

Odwrotnie postępują Czesi. Długotrwała bezczynność sejmu miała tę dobrą stronę, że zmusiła myśleć tak czynne społeczeństwo o załatwianiu swych spraw, gdy się da na drodze organizacyi bez oglądania się na ustawy, których jeszcze nie wydano, — tak stało się z komasacyą! Czechy nie posiadają dotąd ustawy krajowej o komasacyi, uzupełniającej ustawę ramową z r. 1883. Ponieważ sejm jest nieczynny, a społeczeństwo czynne, zabrano się więc do przeprowadzenia komasacyi dobrowolnej bez ustawy i właśnie z zamiarem zdobycia odpowiedniego zasobu doświadczenia dla zastosowania go przy układaniu przyszłej ustawy.

Takiej taktyki jęli się od razu Rusini, każąc chłopu za wszystko płacić.

Źle jest, żeśmy się dotychczas nie nauczyli metody pracy wśród naszego ludu.

Nie dobrze jest, że psyche ludu naszego jeszcze nam nieznana. Posuwamy się wskutek tego bardzo wolno naprzód, kiedy nasi wrogowie idą szybko.

Źle jest, że nie wychowujemy ludu naszego w zasadach prostych i jasnych. Niema bez pracy kołaczy. Wszystko na świecie trzeba zdobyć, bo nic za darmo nie przychodzi.

Wtedy chłop byłby na prawdę czynnikiem społecznym, a nie tylko biernikiem. I nie mielibyśmy wówczas takich smutnych zdań, padających z ust chłopa publicznie: „kiedy dają to brać". Można bowiem brać od swoich, ale można też brać z wrażych rąk i sprzedać za to swoją dolę i przekreślić przyszłość.

Takie oto refleksye nasuwa mi wycieczka łańcucka do Wyszatyc, odbyta za subwencyę rządową.

BOLESŁAW POBÓG-GURSKI

Jeszcze o pastwiskach gminnych.

P. Bronisław Janowski umieszczając w N-rze 8. *Rolnika* swój „Projekt uzupełnienia przepisów postępowania przy regulacyi praw użytkowania i zarządu pastwisk gminnych" — odniósł się do Czytelników z prośbą o dyskusyę w tej sprawie.

Niestety — prócz jednego głosu, nikt dotąd nie uczynił zadość wezwaniu. A jednak sprawa jest zbyt ważną i na czasie, by nie zasługiwała na jak najżywszą dyskusyę. Zapewne, samo nazwisko autora „Projektu" daje pewność, że to, co opracował, jest opracowane fachowo, i że uwagi jego są zupełnie racyonalne; projekt ten jednak nie wyczerpuje jeszcze tematu w zupełności, uważam raczej, że autor miał na celu tym artykułem wywołać szerszą wymianę zdań, i dlatego pozwalam sobie kilka moich uwag przesłać.

Lecz zanim przejdę do właściwego przedmiotu, nie mogę pominąć przypomnienia Szanownym Czytelnikom artykułu p. B. Wygody p. t. „W sprawie komasacyi", pomieszczonego w N-rze 38 *Rolnika* z r. 1913, w którym autor porusza mimochodem tę tak ważną sprawę: melioracyi pastwisk gminnych, i powołując się na zdanie tak miarodajnej osobistości, jak prof. Mikułowski-Pomorski, który uznał w swoim czasie racyonalne zagospodarowanie tych przestrzeni za beznadziejne, tudzież podnosząc, że „wszelka wspólność we władaniu ziemią jest główną przeszkodą w dobrej gospodarce", oświadcza się za dążeniem do sprzedaży tych pastwisk między miejscowych włościan.

Pan Janowski przeciwnie domaga się, ażeby „zasadniczo zawsze zdążać do użytkowania pastwisk gminnych, jako pastwisk trwałych, natomiast bezwarunkowo nigdy nie dopuszczać do rozdzielania ich między poszczególnych członków gminy", motywując to swe zdanie niezmierną doniosłością dobrych pastwisk dla korzystnych wyników hodowli i użytkowania zwierząt domowych.

Nie ulega dyskusyi słuszność tego zapatrywania p. Janowskiego, — czy jednak melioracya pastwisk gminnych wyda pożądane owoce, — to pokaże przyszłość: — ja z mej strony nie bardzo w to wierzę. Zmeliorowane pastwiska dzieli się, jak wiadomo, na mocy ustawy o regulacyi praw użytkowych na części, które kolejno mają być wypasane, — ogranicza się ilość bydła, mogącego się paść w stosunku do przestrzeni, określa się czas, kiedy paść wolno, a kiedy nie wolno, ze względu na umożliwienie odrostu trawy i niedopuszczenie do ponownego zniszczenia pastwiska, — wogóle zarządza się wszystko, czego koniecznie wymaga racyonalna gospodarka pastwiskowa. Czy jednak przepisy te będą rzeczywiście na dłuższą metę wykonywane? Czy znajdzie się w każdej miejscowości ktoś, kto będzie miał dobrą wolę, odpowiedni posłuch i siłę do utrzymania tych przepisów w mocy? Obawiam się, że nie. Obawiam się, że po krótkim szeregu lat pastwiska te powrócą do dawnego swojego stanu, będą zasypane kretowiskami,

---

Ponadto wypowiedziano się wyraźnie przeciw miejscowym komisyom komasacyjnym rządowym, gdyż nie wierzono, że działalność takiej komisyi będzie owocna. (Przykład Galicyi stwarza słuszność tego uprzedzenia).

Komasacyę dobrowolną przeprowadzono dotąd na jednym tylko objekcie. Wybrano na początek gminę, gdzie komasacya była stosunkowo łatwa, tak ze względu na jednostajną mniej więcej wartość gruntów, (rozłożonych w trzech połaciach), jak i na jednostajny obszar posiadłości oddzielnych włościan, przytem ilość posiadaczy była niewielka. Musiano oczywiście dla przeprowadzenia komasacyi osiągnąć zgodę wszystkich członków gminy.

Najwymowniejszym momentem było tu zaufanie, jakie mieli chłopi do dwóch młodych ludzi, przeprowadzających komasacyę.

I tu więc zwyciężyła zasada, że l e g i s t r a t u r a n i e p o w i n n a p o w s t r z y m y w a ć p r a c y o r g a n i z a c y j n e j.

Trzecim wreszcie przykładem jest parcelacya. I tu zamiast tworzyć wątpliwej wartości ustawy, zabrano się przedewszystkiem do założenia Banku agrarnego, który już niejeden majątek ziemski od całkowitej zagłady uratował. Bank występuje bądź jako pośrednik parcelacyjny, bądź jako nabywca, (jeśli majątek jest wystawiony na licytacyę, której odwlec nie można).

Właściwego kredytu parcelacyjnego nowonabywcom Bank nie udziela, bo czynią to w Czechach inne instytucye, (o których innym razem).

Z trudnościami oczyszczenia majątku radzą sobie Czesi rozmaicie: wydzielają parcele za zgodą wierzycieli lub bez tej zgody — tylko, że w ostatnim wypadku wszystkie dawne długi obciążają wydzieloną posiadłość, która jednakże pozostaje zapisana na dawnego właściciela, z odnawianą co 2 miesiące adnotacyą, że jest przeznaczona na sprzedaż. Nowonabywca zostaje wpisany do tabuli dopiero po spłaceniu całej należytości, (co jak już zauważyłem umożliwiają specyalne instytucye kredytowe tak zwane po niemiecku „Bezirksvorschuskassen", po czesku „okresni založni". Sprzedaż parcel odbywa się w drodze licytacyi albo ofert, poczem nowonabywca wystawia deklaracyę kupna.

Już z przytoczonych szczegółów uderza jaskrawo różnica czeskich metod, zwłaszcza w porównaniu do naszych. Prawda, że warunki są tam o wiele szczęśliwsze, a przedewszystkiem poziom inteligencyi chłopa znacznie wyższy, sądzę jednak, że i u nas dałoby się wiele zrobić, jeno nie należy bać się tej roboty, ani nawet obawiać popełnienia błędów.

W organizacyi kooperatyw czeskich, (o których mam zamiar pisać specyalnie), błędów też nie brak. Jednak mimo to organizacya ta przedstawia już dzisiaj

mchami zarośnięte, wypasane od najwcześniejszej wiosny do późnej jesieni, bez względu na ewentualne rozmoknięcie ziemi, — słowem będą tem, czem są obecnie! *Utinam falsus vates sim!*

Może mi ktoś zarzucić, że gdybyśmy wszędzie i zawsze tego rodzaju obawy podnosili, to nigdy do żadnego postępu w gospodarstwie włościańskiem nie doprowadzimy. Zapewne. Nie jestem też za zupełnem zaniechaniem prób naprawienia złego, lecz zdaje mi się, że należałoby je rozpocząć od przeprowadzenia mniej kosztownych melioracyi. Obecnie Rząd udzielił na te melioracye Wydziałowi krajowemu 3,900.000 *K*. Z funduszów tych rozpoczęto już w dziewięciu gminach takie melioracye, nadto wykonano kosztorysy na melioracye w kilkunastu innych gminach, a koszt ich wynosi przeciętnie 700 *K* na ha. Za tę przeto subwencyę może być zmeliorowanych około 5.600, liczmy okrągło 6.000 ha. Cyfra znikoma, wobec ogólnej przestrzeni 262.000 ha pastwisk w kraju!

Zanim przeto przekonamy się, czy włościanie nasi potrafią ocenić dobrodziejstwo melioracyi pastwisk gminnych i zechcą uszanować i konserwować te melioracye, — uważałbym właściwszem dla próby, zamiast kosztownego meliorowania *lege artis* — cześciowe poprawienie pastwisk przez odpowiednią uprawę i oczyszczenie, o ile się potrzeba okaże, przeoranie, ewentualnie przejście odpowiednimi przedpłonami — i w końcu, znawoziwszy, obsianie trawami. Melioracye we właściwem tego słowa znaczeniu należałoby ograniczyć do odprowadzenia wody z miejsc zabagnionych, nie wdając się w osuszanie dokładne drenami, lub większą ilością rowów otwartych; — poczem podzieliwszy pastwisko na części dla kolejnego wypasania, wydać przepisy, normujące użytkowanie i oddać uprawnionym do użytku.

Tego rodzaju poprawienie pastwiska ograniczyłoby koszt do kupna nawozów sztucznych i nasion, celem bowiem oczyszczenia i uprawy możnaby (co i obecnie się czyni na meliorujących się pastwiskach) wydzierżawić pastwisko kawałkami pojedyńczym włościanom np. na 3 lata z wyraźnem zastrzeżeniem, że muszą zasiewać, względnie sadzić to, co im się wskaże, i o ileby to było potrzebne, nawożą obornikiem część wydzierżawioną. Uprawa taka dałaby nawet pewien dochód z czynszów dzierżawnych tak, że koszt poprawienia pastwiska, wliczając już kupno ewentualnych narzędzi i gdzieniegdzie wykopanie rowów, odprowadzających wodę z zabagnionych kawałków, nie przeniósłby czwartej części kosztów obecnie preliminowanych, a wten sposób tąsamą kwotą możnaby cztery razy większą przestrzeń pastwisk poprawić.

Dopiero gdyby po kilku latach próby te okazały, że włościanie zrozumieli korzyść dobrodziejstwa melioracyi, należałoby w miarę posiadanych funduszów przystąpić do przeprowadzenia melioracyi innych pastwisk, już w takim stopniu, w jakim się je teraz projektuje, przyczem niejednokrotnie włościanie chętnie pokryliby przynajmniej częściowo sami koszta melioracyi.

Lecz co do mnie, jak to już poprzednio zaznaczyłem, nie wierzę, by nasi włościanie zrozumieli już obecnie doniosłość tej sprawy, bo doświadczenie wskazuje, że nawet w tych gminach i okolicach, gdzie rolnictwo u włościan już stosunkowo znacznie się podniosło, — wspólna własność jest zawsze po macoszemu traktowana, gdyż nikt nie poczuwa się do obowiązku choćby najmniejszej pracy dla korzyści tego wspólnego dobra, bo „to nie moje".

Dlatego godzę się w zupełności ze zdaniem p. Wygody, że zniesienie pastwisk gminnych i rozdzielenie ich na nieograniczoną własność między uprawnionych, jest jedynym racyonalnym sposobem przemiany tych ogromnych przestrzeni, będących dziś faktycznie nieużytkami, na rentujące się grunta. Każdy właściciel zamieniłby swą część wedle jakości gleby i własnych stosunków gospodarskich na pastwisko, łąkę, czy rolę, i odpowiednioby ją zagospodarował.

Wykonanie takiego podziału nie ulegałoby wielkim trudnościom w przeważnej liczbie gmin. Pochodzenie bowiem najznaczniejszej ilości t. z. pastwisk gminnych datuje się z czasów regulowania serwitutów. W większej części wypadków tenor aktu, na podstawie którego właściciel obszaru dworskiego oddawał na własność włościanom dzisiejsze obszary t. z. „pastwisk gminnych" był mniej więcej taki:

„Niżej podpisany, właściciel obszaru dworskiego oddaje Janowi N., Michałowi K., Stefanowi H. i t. d., w zamian za dotychczasowe prawo wyrębu i pasania w lasach dworskich (lub t. p.) parcele X. Y. Z. na własność".

Owi Jan, Michał i t. d. byli to wówczas wszyscy gospodarze gruntowi danej miejscowości. Kto więc dziś ma prawo do współwłasności owych parcel? Sądzę, że tylko prawni spadkobiercy w akcie wymienionych, późniejsi zaś nabywcy gruntów od tych wymienionych, lub ich spadkobierców, o ile w kontrakcie kupna i sprzedaży nie wymieniono wyraźnie (a nie wymieniano nigdy), że nabywając równocześnie prawo użytkowania swych wspólnych przestrzeni — prawa tego nie mają. Nie jestem prawnikiem, sądzę jednak, że się nie mylę, znam bowiem wypadek, gdzie na żądanie takich właśnie uprawnionych, Sąd pastwisko na wyłączną ich własność, a nie wszystkich członków danej gminy przeintabulował.

Gdzie taki wypadek nie zachodzi, gdzie pastwisko jest rzeczywiście gminne, tam należałoby dążyć do uchwalenia jego sprzedaży między miejscowych włościan,

---

niebylejaką siłę, licząc około 1600 kas Raiffeisena i czterysta kilkadziesiąt kooperatyw handlowych i produkcyjnych. Niektóre z tych kooperatyw, jak np. kooperatywa w Pilznie, liczą obroty towarowe na dziesiątki milionów koron. Bank też agrarny został ufundowany głównie kapitałami centrali kooperatyw.

Najciekawszym szczegółem organizacyi czeskich rolników jest to, że wszystkie związki i instytucye handlowe i fachowe znajdują się w ścisłej zależności od stronnictwa agrarnego czeskiego. Należą tu więc Związek centralny kooperatyw rolniczych, Związek reasekuracyjny dla ubezpieczenia bydła, Związek producentów buraków, (który bardzo skutecznie broni plantatorów przed wyzyskiem cukrowni), Związek producentów ziemniaków, Spółka producentów chmielu, Związek producentów lnu, Związek mleczarski, pszczelarzy, Związek melioracyjny, Bank agrarny i t. p.

Stronnictwo agrarne, kierując na wewnątrz działalnością tych organizacyi może prowadzić w kraju intenzywną politykę agrarną i jednocześnie opierając się o te organizacye, ma wobec Wiednia silną pozycyę dla swych żądań.

To też i wpływ subwencyi jest widoczny, o czem przy innej okazyi.

Zygmunt Łada

a niewątpliwie — jak to p. Wygoda podnosi, — dochód z procentów od uzyskanej gotówki byłby nieporównanie większy, niż obecny z t. zw. „spaśnego“.

Naturalnie, że ten podział pastwisk między włościan może tylko wówczas prawdziwą przynieść im korzyść, jeżeli będzie połączony z komasacyą. Niestety akcya komasacyjna posuwa się u nas w zbyt powolnem tempie. Przyczyny tego są różne, a jedną z najważniejszych jest, co i p. Wygoda w swych artykułach podnosi, wadliwość ustawy w wielu kierunkach. Leży wygotowany projekt zmian takowej, z powodu jednak niefunkcyonowania Sejmu nie mógł być dotąd uchwalony. Obok tego i wielu innych przyczyn, których wyliczanie rozszerzyłoby zbytnio niniejszy artykuł, ważnym szkopułem w szybszym postępie akcyi komasacyjnej jest zbyt mały personal techniczny, który w dodatku jest obecnie zajęty sprawą melioracyi i regulacyi pastwisk gminnych.

O ile jednak melioracya pastwisk gminnych dalej postępować będzie, cenne uwagi p. Janowskiego powinny być bezwarunkowo zastosowane. Sądzę jednak, że nie potrzebują one z wyjątkiem ustępu IV. być dołączone do rozporządzenia wykonawczego — do czego zdaje się dążyć p. J., gdyż w ramach tego rozporządzenia mogą się zupełnie pomieścić, — lecz wystarczy, jeżeli Wydział krajowy poleci dotyczącym organom swoim, ażeby się do tych uwag stosowały.

Pozwolę sobie tylko wyrazić przekonanie co do ustępu III. uwag p. J., że środki, dążące do powolnego przyzwyczajenia ludności do tego, by nie cała ilość bydła, w gminie się znajdującego miała prawo paść się na zmeliorowanem pastwisku, lecz tylko taka, na jaką racyonalne użytkowanie pozwala, — a mianowicie pozostawienie przez rok pastwiska po założeniu go w ręku zarządu, któryby przyjmował na nie tylko ograniczoną ilość bydła i to w pierwszym rzędzie jałownik do zupełnego wypasu za opłatą, odpowiadającą istotnej wartości pastwiska, — nie będą wystarczające.

Wierzę, że w pierwszym roku wszystko pójdzie składnie, że znajdzie się wielu, szczególnie majętniejszych gospodarzy, którzy z ochotą za swój jałownik nawet dosyć wysokie opłaty uiszczać będą gotowi, ale później, pewny jestem, że ci, którzy ze swem bydłem nie będą dopuszczani, rozpoczną silną opozycyę.

A jednak, to ograniczenie jest nieodzowne, jeżeli ma być rzeczywista korzyść z melioracyi pastwiska. Stać się to musi, ale należałoby już przed rozpoczęciem melioracyi, do uchwały Rady gminnej, która jest zawsze wymagana, a która orzeka między innemi, że poddaje się wszelkim zarządzeniom władzy, przeprowadzającej regulacyę praw użytkowania, co do późniejszego użytkowania tego pastwiska, — wprowadzić wyraźnie zastrzeżenie, że na zmeliorowanem pastwisku wolno będzie paść tylko pewną, przez władzę oznaczyć się później mającą ilość bydła i to za opłatą w tej wysokości, by takowa pokryła koszta dalszego utrzymania pastwiska w dobrym stanie. Taka uchwała przygotuje gospodarzy już naprzód do „katastrofy“, jaka ich czeka. Co do przyjmowania na pastwiska tylko, względnie przedewszystkiem jałownika, to — jakkolwiek teoretycznie ma p. J. znowu całą słuszność za sobą — uważam dążenie do tego tylko tam wskazane, gdzie pastwiska ogółem jest wiele. W przeciwnym bowiem razie odnieśliby korzyść tylko majętniejsi gospodarze, — jakość bydła na ogół biorąc, znacznieby się w danej miejscowości podniosła, — ale biedniejsi, paromorgowi gospodarze, jak dotąd i w przyszłości nie mieliby na czem napaść swej krowiny. Sądziłbym, że należałoby przeciwnie dążyć tam, gdzie jest za mało pastwiska, by się na niem bydło całej gminy pomieścić mogło, do tego, ażeby pierwszeństwo użytkowania mieli małorolni, — zamożniejsi bowiem potrafią sobie prędzej poradzić, choćby przez założenie sztucznego pastwiska na własnym gruncie. Nie potrzeba się przytem obawiać, że małorolni nie będą wstanie płacić tak wysokiego spaśnego, jak zamożniejsi, — wiemy bowiem z doświadczenia, jak drogo oni płacą za najem lada rowu przydrożnego, na którym wolno im paść na sznurku swą krowę.

W ustępie IV. proponuje p. J. esencyonalną zmianę, i to już nie rozporządzenia wykonawczego, lecz samej ustawy o regulacyi wspólnych praw użytkowania i zarządu z 9 grudnia 1899. Gdy bowiem § 91 tej ustawy orzeka, że „stosowanie do tego“ (czy należyty tok zarządu wspólnego gruntu wpływa w większym lub mniejszym stopniu na publiczne interesa) „i z możliwem uwzględnieniem życzeń i wniosków uczestników, winien być przyszły zarząd wspólnego gruntu uregulowany, przyczem można postanowić, że zwyczajny zarząd powierzy się *zarządcy*, wybranemu przez uczestników, a w razie, gdyby tego rodzaju wybór nie przyszedł do skutku, *zarządcy* przez Wydział powiatowy mianowanemu....“, to p. J. chce mieć zarząd złożony z członków Rady gminnej, lustratora powiatowego i krajowego inspektora uprawy pastwisk i łąk gminnych.

Mojem zdaniem byłoby to zbyt ciężkie ciało, któreby nie mogło funkcyonować należycie i dlatego wolałbym pozostawienie tego ustępu ustawy w jego dotychczasowem brzmieniu. Natomiast uważam konieczne uzupełnienie tego paragrafu ustawy w następujących kierunkach: 1) Ażeby nie tylko w razie „jeśli chodzi o wspólne losy“, jak tego chce ustęp 3-ci § 91, wybrany przez uczestników zarządca musiał być zatwierdzony przez polityczną władzę powiatową, ale żeby także przy zarządzie wspólnem pastwiskiem wybrany zarządca podlegał takiemu zatwierdzeniu i to *w porozumieniu z Wydziałem powiatowym*. 2) Ażeby powyższy paragraf wyraźnie zaznaczył potrzebę ustanowienia kontroli zarządcy, która powinnaby być powierzona krajowemu inspektorowi uprawy pastwisk i łąk gminnych, a w razie niemożliwości delegatowi Wydziału powiatowego, którym miałby być człowiek fachowy, a nie lustrator gminny, jakiemu zwykle wiedza rolnicza jest zupełnie obca.

Wszystkie inne uwagi ustępu IV. projektu p. J., jako nader racyonalne, powinny być dołączone do rozporządzeń wykonawczych.

MICHAŁ SZCZEPAŃSKI

Czy i w jakich warunkach opłacić się może wychów wołów na opas?

Od dłuższego czasu stoi na pierwszym planie dyskusyi publicznej, sprawa drożyzny mięsa i innych artykułów spożywczych. Rozmaite zgromadzenia i wiece domagają się gwałtem obniżenia cen żywności, Rząd i parlament, powołani i mniej powołani suszą sobie głowy

jak biedzie zaradzić, a na głowy rolników, tych wyzyskiwaczy miejskiej ludności, sypią się siarczyste gromy!

Otwarcie granic i sprowadzanie mięsa argentyńskiego, oto popularne hasła, pod którymi radziby niektórzy wdrapać się po ramionach maluczkich na wyżyny społeczne; mało jest jednak ludzi, którzyby się zastanowili nad tem, czy owe półśrodki do celu doprowadzą i czy wogóle cena bydła i innych ziemiopłodów da się w dzisiejszych czasach obniżyć. Wleźliśmy od dłuższego już czasu w błędne koło, w którem się obracamy bez ustanku. Drożyzna, podwyższenie płac, podwyższenie podatków, podrożenie produkcyi, jeszcze większa drożyzna i tak aż do skutku.

Czy ceny bydła mogą być niższe?

Dziś za woły opasione uzyskujemy 80, 90 do 100 koron i są ludzie, którzy tę cenę uważają za bardzo wysoką, bo przecież te woły żywią się tylko trawą, sianem, wywarem, otrębami, makuchami, osypkami, a wszystko to Pan Bóg stworzył albo stanowi odpadek przy przeróbce płodów surowych, którymi Opatrzność tak hojnie ludzkość obdarzyła Trzeba tylko podnieść produkcyę bydła, a z podniesieniem stanu bydła i ceny mięsa się obniżą, obniżyć się muszą.

Pytanie tylko, czy obecna cena, uzyskana za opasy, pokrywa koszta produkcyi i czy wogóle możebne jest cenę opasów obniżyć? Wobec wysokich dziś cen bydła chudego, pasz treściwych i drogiej służby, nikt żyjący z kredką w ręku opasu chwytać się nie będzie, bo interes zapowiada z góry stratę. Jeżeli bowiem opas ma przynieść zyski, albo przynajmniej się opłacić, to różnica między ceną zakupna materyału na opas a ceną sprzedażną, wynosić musi co najmniej 12 K za 100 kg żywej wagi, czyli że woły, kupowane na opas, nie powinny dziś kosztować więcej jak 68, 78, do 100 K za 100 kg żywej wagi. A czy można dziś wychować woła za tę cenę? Stanowczo nie!

Przyjmując wagę nowonarodzonego cielęcia na 35 kg i cenę po 60 h za kg żywej wagi, przyjmując cenę mleka świeżego tylko 16 a zbieranego 6 h i żywiąc cielę tylko 10 tygodni mlekiem: jako przyszłe bydlę opasowe, wypadnie koszt wychowu dwuletniego wołu następująco:

Byczek chowany na:

mleku świeżem:		na mleku zbieranem:	
Wartość cielęcia po urodzeniu	K 21 —	. . . . .	K 21 —
za 504 l mleka świeżego	» 80·64	za 371 l mleka . .	» 59·36
za 196 l » zbieranego		. . . . .	» 11·76
za 307 kg owsa	K 49·12	. . . . .	» 49·12
za 140 » makucha lnianego	» 22·40	. . . . .	» 22·40
za 140 » otrąb	» 16·80	. . . . .	» 16·80
za 1.050 kg siana	» 52·50	. . . . .	52·50
za 650 kg buraków	» 13 —	. . . . .	» 3 —
za usługę	» 16 —	. . . . .	» 16 —
za stajnię	» 4 —	. . . . .	» 4 —
za sól i leki	» 3 —	. . . . .	» 3 —
5% od połowy wydatków	» 6·43	. . . . .	» 6·20
Koszta roczniaka	K 284·89	. . . . .	K 275·14

II. rok.

1 rok byczek chowany na:

mleku świeżem	K 284·89	na mleku zbieranem	K 275·14
2-gi rok 5% od wartości	» 14·24	. . . . .	» 13·78
5% ryzyka	» 14·24	. . . . .	» 13·78
100 kg makucha	» 16 —	. . . . .	» 16 —
100 » otrąb	» 12 —	. . . . .	» 12
10 q buraków	» 20 —	. . . . .	» 20 —
10 » siana	» 50 —	. . . . .	» 50 —
Do przeniesienia	K 411·37		K 400·70
Z przeniesienia	K 411·37	na mleku zbieranem	K 400·70
pasza letnia	» 40 —	. . . . .	» 40 —
usługa	» 14 —	. . . . .	» 14 —
stajnia	» 6 —	. . . . .	» 6 —
sól i leki	» 3 —	. . . . .	» 3 —
5% od połowy wydatków	» 4·02	. . . . .	» 4·02
Koszt wychowu w 2 latach	K 478·39	. . . . .	K 467·72

a że byczek taki ważyć może 450 do 500 kg, koszt produkcyi 100 kg żywej wagi wynosić będzie 96·68 K do 106 K lub 93·54 K do 103·93 K.

Niema więc tu tej różnicy 12 K między ceną kupna a ceną sprzedażną, owszem cena produkcyi 100 kg żywej wagi przenosi znacznie cenę sprzedażną bydła opasowego.

Bydło na opas hodować więc dziś może albo włościanin, który się z kosztami nie liczy, albo ktoś w okolicach ekonomicznie odległych, gdzie mleko nie przedstawia wielkiej wartości i lepiej spieniężyć się nie da.

Z tych to powodów ilość bydła, przeznaczonego na opas, stale się zmniejsza, a jeżeli zmniejszanie to nie jest jeszcze tak nagłe, to z powodu, że u nas nie tuczy się bydła młodego, lecz woły, które używane już były do roboty i w ten sposób już się częściowo zamortyzowały, — lub krowy z powodu starości lub niezadawalającej mleczności wybrakowane.

Agraryusze, biorący tak horendalne ceny za bydło, płacą tak, jak mieszkańcy miast, horendalne ceny za mięso z tą różnicą, że mieszkańcy miast już to przez protekcyę, już przez samą możność nabywania mięsa codziennie, otrzymują mięso lepsze, podczas gdy mieszkańcy wsi żywić się muszą, jak to swojego czasu śp. Krukowiecki w Sejmie powiedział..... padliną, czyli wyrażając się mniej drastycznie, ochłapami, które mieszczuchom z nosa spadną!...

Na zniżkę ceny bydła opasowego absolutnie liczyć nie można, raz dla tego, że grono konsumentów z każdym dniem wzrasta. Rachunek na sprowadzanie materyału opasowego jest także zupełnie illuzoryczny, gdyż w Rumunii dziś bydła niema, co więcej, niema dziś nawet tych rozległych pastwisk, na których swojego czasu liczne bydła się wypasały.

WALDEMAR DRZEWICA.

Przypomnienia na czasie.

Zbliżają się żniwa, rolnik przystępuje do egzaminu dojrzałości, do zbioru wyników całorocznej mozolnej pracy.

I tak, jak najlepiej przygotowany do egzaminu dojrzałości uczeń, kontent jest, jeżeli mu usłużny kolega, w ostatniej chwili przed egzaminem, podpowie coś z wykładów, będących przedmiotem egzaminu; tak sądzę, że nie będzie od rzeczy, przypomnieć rolnikom w ostatniej przed żniwami chwili, pewne znane prawdy z techniki zbioru.

Zanim przejdę do zbiorów, wspomnę, że każdy zapobiegliwy rolnik powinien już parę tygodni przed żniwami mieć wszystkie narzędzia i maszyny, służące do zbiorów, we wzorowym porządku; a więc: kosiarki, żniwiarki, samowiązałki, grabiarki dokładnie zmontowane, wszystkie brakujące lub uszkodzone części zastąpione nowemi, oprócz tego w magazynie po kilka egzemplarzy tych części przynajmniej, które najczęściej ulegają zepsuciu lub zgubieniu, a więc: targańce, przyrządy do grabi, sztangi nożowe, pojedyncze nożyczki, stalki, nity, zawłoczki, bagnety, grabie, dyszle, mutry, klucze fran-

cuskie, druty, oliwiarki, oliwę, toczaki do ostrzenia noży i t. d., bo nie czas posyłać konnego posłańca do miasteczka, w celu kupienia brakującej części, gdy żniwiarki na łanie.

Przytem bardzo wskazanem jest, mieć jedną żniwiarkę więcej nad potrzebę. Taka luźna żniwiarka powinna zawsze stać na tym samym łanie, gdzie już inne żniwiarki pracują. Zepsuje się jedna z pracujących żniwiarek, przeprzęga się konie do luźnej żniwiarki i jazda, niema mitręgi, konie nie pasą się w łanie, nie tarzają się i nie niszczą zaprzęgów, a ludzie nie chrapią w sztygach.

Co do zaprzęgu, to do zwykłych żniwiarek lepiej jest używać pary koni, aniżeli czterech, naturalnie konie muszą być rosłe, silne, dobrze ziarnem żywione i używane na zmianę. Żniwiarka zaprzęgnięta w parę silnych koni, jest zwrotniejszą, co zwlaszcza na rogach łanu ma duże znaczenie. Do wiązałek trzeba używać 4, ewentualnie 5 koni.

Jak należy wykonywać żniwa? Przedewszystkiem rolnik kierujący gospodarstwem, powinien mieć ułożony plan kampanii w głowie: żadnych wahań, wątpliwości, naradzań się z ludźmi w czasie zbiorów. Wszystko idzie z planu, szlak za szlakiem, w miarę postępu dojrzewania. Deszcze przeszkadzają, zmienić plan w szczegółach, główna idea zostaje. Zbierać szybko, nie czekać aż pszenica i jęczmień zczernieje i skuli nos, a owies plewą zaszumi, zbierać, a gdy pogoda niepewna, uciekać co prędzej ze zbiorem do stodół i stert.

Tutaj pozwolę sobie zwrócić uwagę młodych rolników na pewną okoliczność, którą my starsi rolnicy znamy doskonale.

Okoliczność ta sięga w głąb psychologii ludu naszego.

Jest nią pewien pietyzm, z jakim chłop słowiański, a zwłaszcza chłop polski przystępuje do żniw. Zbiór chleba z pola, to pewnego rodzaju obrzęd religijny, mający prawdopodobnie początek w przedchrześcijańskich czasach.

Chłop polski, który w ciągu całego roku niezbyt się spieszy, do żniw przystępuje ochoczo i pracuje na ogół gorliwie i pospiesznie, nawet bez dozoru, rozumie dobrze, że rozkaz zbioru darów Bożych, wychodzi nie ze dworu, lecz od Najwyższego Gospodarza całego świata.

Z nastrojem tym powinniśmy się nie tylko liczyć, lecz i sami, o ile tego nastroju nie posiadamy, siłą woli wzbudzić go w sobie samych.

Jeżeli mówię, że z nastrojem tym powinniśmy się liczyć, to nie rozumiem bynajmniej tego, żeby nastrój ten wyzyskiwać dla swoich utylitarnych celów, lecz by nastrój ten uważać za pewnego rodzaju kult religijny, którego nieposzanowanie wywołuje zawsze objawy cichego, a często nawet głośnego oburzenia.

Powinniśmy przyjąć jako zasadę, że kierujący gospodarstwem rolnik, ma być zawsze przykładem pracy, być pierwszym na łanie, a ostatnim z łanu.

Chłop nasz na ogół nie docenia należycie pracy umysłowej, jakkolwiek praca ta o wiele cięższa od każdej pracy czysto fizycznej.

Powinniśmy okazać, że nie tylko zdolni jesteśmy do każdej pracy umysłowej, do pracy kierownika gospodarstwa, lecz umiemy nie gorzej od fornala pracować fizycznie. Nie rozumiem tutaj, że powinniśmy pracować fizycznie cały dzień na równi z robotnikami, wiążąc garście za żniwiarką, lub podając snopy na wóz, lecz powinniśmy okazać, że żadna praca fizyczna nie jest nam obcą, że potrafimy należycie ocenić każdą pracę, pochwalić dobrą, zganić złą, pokazać własnoręcznie, jak powinno się robić, okazać własnoręcznie, że potrafimy to samo, albo i lepiej, to co potrafi każdy robotnik, włożony już od dzieciństwa do pracy fizycznej.

Postępowanie takie ogromnie dodatnio wpływa na lud, okazuje mu bowiem, że jego pracy fizycznej nie lekceważy się, przeciwnie, że praca ta spotyka się ze zrozumieniem i uznaniem; okazuje, że pracę tę uważa się za szlachetną, za równoważną z wszelką pracą na wyżynach.

Postępowanie takie, gdzie kierujący gospodarstwem rolnik, bierze czynny udział w pracy fizycznej ludu, wywołuje zawsze szlachetną emulacyę i zapał, tak bardzo potrzebny zawsze, a zwłaszcza w czasie żniw, gdzie każda godzina jest wprost bezcenną.

Nam rolnikom, to już Pan Bóg nie poskąpił ni zdrowia ni sił, w niejednym z nas życie kipi i bucha, a ujścia znaleźć nie może, stańmy więc od czasu do czasu na miejscu sternika i zajmijmy kosą pokos szerszy, jak to najlepszy sternik potrafi, machnijmy kopę ciężkich snopów z ziemi na wóz, nie obijając kłosów o drabiny, a zobaczymy, jakie uznanie i zachwyt to wywoła.

Tak jak wódz musi posiadać zaufanie armii, musi posiadać wiarę armii, że potrafi wykręcić się z najcięższego położenia i poprowadzić tę armię do pewnego zwycięstwa; taksamo rolnik musi posiadać zaufanie armii pracowników, że mimo wszelkie losu przeciwieństwa, złamie przeszkody i z energią i siłą poprowadzi kampanię żniwną.

Ostatnie dwa lata mieliśmy wprost przestraszne, lało bez pamięci, chodziliśmy od okna do okna, a oczy kierowaliśmy od barometru ku niebu, niejednemu ręce opadły; ale to najgorzej, bo nie powinniśmy nigdy dopuścić do siebie przygnębienia i apatyi, a jeżeli już ktoś nie może zdobyć się na tyle silnej woli, niech da przystęp przygnębieniu w czterech ścianach, a nigdy wobec swoich podwładnych, wobec tych powinniśmy zawsze mieć twarz spokojną i pogodną, a z oczu naszych podwładni czytać powinni zapał i wiarę, że mimo wszelkie przeciwności, wszystko wytrzymamy, nic nas nie złamie, wszystko zmożemy. Z oczu naszych niech podwładni nasi czerpią otuchę i wiarę i niech dalej je rozszerzają. A pamiętajmy o tem, że niema czulszego barometru nad naszego chłopa, który w takich razach z oczu wyczytuje wszystkie uczucia.

Skończył się rok szkolny, dużo młodzieży szkolnej włóczy się po mieście, zbijając bąki.

Narzekamy wiecznie na brak rąk roboczych. Dalej — armia gotowa — wziąć tych chłopaków z bruku, niech pracują z nami na jednym zagonie, chleba ni mleka nie zbraknie w żadnym z polskich dworów. Praca ich pod umiejętnem kierownictwem więcej dobrego zdziała, niż setka uczonych traktatów, a chłopaków mięśnie stężeją i buzie zdrowym zakwitną rumieńcem.

Będzie mniej neurasteników i schyłkowców.

Od wielu lat to stosuję w praktyce, zawsze niemal z wzajemną korzyścią, z obopólnem zadowoleniem.

Pamiętam miałem przed kilku laty podczas wakacyi, ucznia z ósmej klasy, który specyalnie rwał się do pracy na roli. Spotykam go raz wśród gorącej roboty, pracującego boso. „Panie Ignacy! włóżcie buty, jakoś nie wypada". „Cóż to pan myśli, że ja w pałacu się urodziłem? Cóż to ja nie chłop" odrzekł pan Ignacy. Trzeba było słyszeć z jaką dumą to powiedział: „Cóż ta ja nie chłop": trzeba widzieć było zachwyt robotników, z jakim patrzyli na tego, co uczy się na doktora, a nie gardzi pracą na roli i głośno się chwali, że chłop. Z takich będą ludzie. Pan Ignacy kończy dziś medycynę.

Po tych wywodach, widzę już pewien sceptyczny uśmiech, uśmiech politowania, tego, na szczęście coraz szczuplejszego grona rolników, którzy myślą innymi kategoryami, rolników, których jedynym argumentem w kampanii żniwnej i nieżniwnej jest argument twardej pięści.

Ci rolnicy, nie uznają żadnych sentymentów, żadnych nastrojów, nie zagłębiają się w żadną psychologię ludu, a o jakichś pietyzmach i kultach ani chcą słyszeć; dla nich jedyny argument to twarda pięść, jedyny, bo na inne argumenty ich nie stać.

Z tym gronem rolników załatwię się krótko i powiem, że zegar, który głośno chodzi, to zawsze źle chodzi.

Jestem wielkim zwolennikiem posłuszeństwa i karności, sam ją w praktyce stosuję i uważam, że karność jest niezbędnym warunkiem powodzenia każdej pracy, do tego celu idę jednak innemi drogami.

Stanowcze, lecz sprawiedliwe obchodzenie się z ludem, umiejętne i sprawiedliwe ocenianie pracy, uczciwe wynagradzanie, życzliwość dla ludu nie w słowach, lecz w czynach, troska o potrzeby duchowe i materyalne ludu, dobry przykład we wspólnej pracy, oto drogi, któremi szedłem i dziś nie żałuję, żem temi drogami szedł.

No, nagadałeś się dosyć dziadku, czas tu zejść na ten marny padół, gdzie już żyto dochodzi.

A więc żniwa. Przyjąć za zasadę, żeby zbierać wiązałkami, żniwiarkami, kosiarkami z przyrządem żniwnym, gdzie zboże bardzo powalone, wreszcie kosą. Sierpa używać tylko wyjątkowo, po prostu ograniczyć użycie go do minimum.

Żyto z powodu swej długiej słomy nie nadaje się zbyt dobrze do sprzętu wiązałką, lepiej sprzątać je zwykłą żniwiarką lub kosą na ścianę, o ile żyto bardzo bujne, na pokos jak jarzynę, o ile żyto słabsze.

Żyto, o ile jest dorodne, jest pochylone, zwykle w kierunku z zachodu na wschód. Sprzątać więc żniwiarką z trzech stron, z czwartej strony od wschodu, gdzie kłosy żyta ku ziemi silnie pochylone, niech żniwiarka luźno idzie. Przy sprzęcie żyta, o ile żniwiarka pracuje jednostajnie, bez pomijania czwartego boku, potrzeba 10—14 ludzi, którzy wiążą garścią, odnoszą snopy i ustawiają je w sztygi 5—10 snopów. Uważać przytem należy, żeby linia sztygów była równa i jedna linia od drugiej oddalona dość znacznie.

Po zagrabieniu pola grabiarką, co powinno następować niemal równocześnie z pracą żniwiarki i po usunięciu zagrabków na linię sztygów: natychmiast orać między liniami sztygów, na ziemiach lżejszych wystarczy kultywator „Gryf“ Ventzkiego lub lepiej jeszcze kultywator Massey-Harrisa. Po pługu lub po kultywatorze, brona i siewnik rzędowy, siew łubinu niebieskiego lub białego z peluszką (żółty łubin bardzo wolno w pierwszym okresie rośnie).

Wogóle co da się zorać i zasiać przed 1 sierpnia łubinem z peluszką — to obsiać. Wskazany dodatek pod łubin 80—100 kg 40% soli potasowej na morg.

Przy zbiorze kosą na ścianę, o ile żyto bujne, a kosiarze sprawni, dać trzeba za każdym kosiarzem 2 dorosłych podbieraczy, którzy odbierają ze ściany garście, wiążą je w snopy i ustawiają w sztygi.

Tak przy zbiorze zboża żniwiarką, jakoteż kosą, dobrze jest dać oddzielnie dwóch lub więcej ludzi, ale zawsze liczbę parzystą, którzy ustawiają sztygi dokładnie, równo, i o ile pogoda niepewna, nakrywają sztygi jednym snopem, jak czapką.

Przy żniwie zwracać baczną uwagę, aby garście za żniwiarką były rozdzielone równomiernie między wszystkich robotników, aby nie było faworyzowania jednych, a przeciążania pracą drugich, dalej aby żniwiarka pracowała zawsze na całą długość sztangi nożowej, wreszcie, by snopy były silnie wiązane, aby uniknąć zaciekania snopów w sztygach i rozwiązywania snopów przy zwózce.

Żniwo pszenicy choćby najbujniejszej, o ile nie jest bardzo powalona i nie przerośnięta powojem i wyczką zimową, to pole do popisu dla wiązałki. Czterech wyrostków wystarczy do obsługi za wiązałką, praca to lekka, odnosić małe snopki i ustawiać w sztygi.

O ile pszenica silnie powalona i bardzo przerośnięta chwastami, używać zwykłych żniwiarek lub kosiarek z przyrządem żniwnym, pracując pod włos, o ile pszenica nie jest tak powalona, że kłosy leżą prawie na ziemi. W tym wypadku używać kosy, w ostateczności zresztą sierpa. Na każdem polu pszenicy, nawet na ogół stojącej, znajdują się gniazda powalonej pszenicy. Te gniazda bezpośrednio przed puszczeniem żniwiarek, wykosić kosą lub sierpem i garście związać w snopy, lub podnieść te gniazda zakrzywionymi kijami, aby mogły pójść na żniwiarki.

Przy zbiorze pszenicy zwykłą żniwiarką, wystarczy do obsługi za żniwiarką 14—18 ludzi. Żniwiarka wiązałka, przy dobrych koniach i sprawnej obsłudze, sprzątnie dziennie 10—13 morgów, zwyczajna żniwiarka 8—11 morgów przy tych samych warunkach. (Sztanga nożowa wiązałki jest dłuższa, jak sztanga żniwiarki).

Najtrudniejszym jest sprzęt jęczmienia. Jęczmień rentuje się dobrze, o ile ziarno jego zdatne jest na browar i do siewu, chodzi więc o to, aby ziarno to nie ucierpiało nie tylko od deszczu, lecz nawet od rosy.

Przy siewie jęczmienia popełnia się często zasadniczy błąd, że jęczmień sieje się wraz z czerwoną koniczyną. Skutkiem tego trudno jest jęczmień dosuszyć i uchronić ziarno przed szkodliwym wpływem rosy.

Lepiej jest siać jęczmień czysty, a dopiero po jęczmieniu siać owies wraz z czerwoną koniczyną, naturalnie przy użyciu stosownych nawozów pomocniczych, uwzględniając przytem tak potrzeby nawozowe owsa, jakoteż koniczyny.

Jęczmień z koniczyną należy zbierać zwykłą żniwiarką lub kosą, gdyż sprzątnięty wiązałką jest trudny do wysuszenia.

O ile w jęczmieniu jest wsiana czerwona koniczyna, to jęczmienia takiego nie można wiązać w snopy, natychmiast za żniwiarką czy za kosą. Należy go kuczkować, tak jak koniczynę, robiąc małe kuczki i wiążąc je nie w jęczmień, lecz w małe powrósełka ze słomy żytnej, z łęcin chmielowych, lub z przewiędniętego szuwaru. Po paru dniach pogody należy kuczki w godzinach przedpołudniowych ostrożnie odwrócić do słońca, aby wnętrze kuczki wystawić na działanie słońca. Wieczorem kuczki z powrotem postawić w pierwotnej pozycyi. Po parokrotnem powtórzeniu takiej operacyi, jęczmień zwykle jest dobrze dosuszony i ziarno tak zebranego jęczmienia jest często zdatne na browar.

Chcąc ułatwić sobie dosuszenie jęczmienia, sianego z czerwoną koniczyną, należy przy zbiorze takiego jęczmienia zwykłą żniwiarką podnieść wysoko stół żniwiarki, aby w jęczmieniu jak najmniej było koniczyny, ale przy tej manipulacyi traci się dużo, bo zbiera się jęczmień bez paszy.

Jęczmień czysty bez koniczyny i chwastów należy sprzątać wiązałką, lub też za żniwiarką czy kosą wiązać w małe snopy.

Pamiętać należy, że jęczmień posiada ze wszystkich zbóż największą zdolność zagrzewania się w stodole. Przekładać więc warstwy jęczmienia suchą słomą, gdyby jednak zagrzanie nastąpiło, należy poprzepychać jęczmień w zapolu gęsto drągami, aby ułatwić przystęp powietrza, przytem trzymać cały dzień stodołę otwartą. Gdyby zagrzanie nastąpiło w wysokim stopniu, niema innej rady, jak wynieść jęczmień ze stodoły i na polu dosuszyć.

Najmniej ceremonii robimy sobie z naszym kopciuszkiem: owsem, dzięki temu mało który z nas sprząta owies dobrze.

Albo czekamy, aż owies dobrze przestoi się i plewą zaszumi, lub też zbieramy go w czas i czekamy dwa, trzy tygodnie, zanim zdecydujemy się związać go.

Owies czysty bez koniczyny i chwastów można doskonale zbierać wiązałką lub też zwykłą żniwiarką czy kosą i wiązać w małe snopy, nigdy w owies, lecz w powrósła.

Owies z koniczyną sprzątać żniwiarką lub kosą. Po paru dniach pogody, skoro owies dobrze przewiędnie wiązać w małe snopy. Jeżeli owies jest bardzo bujny, garście grube i dużo w nich koniczyny, należy po paru dniach pogody, garście odwrócić, aby wysuszyć dolną stronę garści i dopiero po paru dniach wiązać.

Przytem pozwolę sobie zwrócić uwagę, że dobrze jest siać parę gatunków owsa, aby mieć ułatwiony zbiór, a więc siać owies wczesny rychlik, który dochodzi prawie równo z żytem, dalej owies średnio późny i późny.

Polecenia godnym jest owies „Hwitling“, który to gatunek owsa dobrze jest osadzony i nie sypie się.

Przy stawianiu stert zwracać baczną uwagę, by sterty były o ile możności jednej objętości; ułatwia to ogromnie rachunek i kalkulacyę, przytem przyzwyczaja się ludzi do systematycznej roboty.

Sterty powinny być takiej objętości, aby czas stawiania sterty trwał dokładnie pół dnia, ewentualnie równo cały dzień, czyli innemi słowy siłą konieczności wypada robota akordowa.

Składać więc sterty objętości ± 50 wozów parokonnych, co zajmuje pół dnia czasu, ewentualnie ± 100 wozów, co obliczone jest na cały dzień roboty, w jednym i drugim wypadku łącznie z poszyciem sterty.

Uważać, by sterty były dobrze w środku wyłożone, dalej by snopy brzeżne obwodu sterty tworzyły idealnie równą linię, oraz by krzowie brzeżnych snopów były nieco niżej położone, aniżeli kłosy tychże snopów, zapobiega się przez to zaciekaniu sterty.

Po postawieniu zrębu sterty zostawić wzdłuż całego zrębu wolną przestrzeń, wynoszącą ± 40 cm., aby słoma użyta na pokrycie dachu sterty, mogła się wygodnie utrzymać, a spadanie słomy zabezpieczyć szpilkami ze zwykłych prętów leszczyny, osadzonych wzdłuż całego zrębu. Słomy na pokrycie sterty nigdy nie żałować.

Po pokryciu słomą dachu sterty, obciążyć dach grubemi, równemi, dokładnie przylegającemi gałęziami, lub tyczkami z chmielu, oprócz tego przewiązać całą stertę parokrotnie linami skręconemi ze zwykłej targanej słomy.

Sterty stawiać lepiej okrągłe, aniżeli podłużne, gdyż okrągłe lepiej wytrzymują napór wichrów, przytem sterty należy ustawicznie sprawdzać i wszelkie niedokładności czy uszkodzenia natychmiast poprawiać.

O ile sterty stawia się na tem samem polu, skąd zbiór pochodzi, używać do postawienia jednej sterty: 4 par koni, 4 fornali, 3 nakładaczy, 6 ludzi na stertę i 1 sternik pod stertą, a więc 4 pary koni i 14 ludzi; gdy zrąb sterty skończony i zaczynają stawiać dach, zdejmuję jednego robotnika ze sterty i zwykle kasuję jednego nakładacza, ci dwaj robotnicy wiążą słomę na pokrycie sterty, powrósła mają gotowe.

W czasie żniw, o ile robota pilna i dokonywana na polach, daleko od folwarku położonych, urządzam się w ten sposób.

Skasowałem południe, ludziom płacę odrazu na rękę za południe. Wiadomem jest, że ludzie nasi nie używają prawie w lecie gorących potraw. Obiad składa się z mleka słodkiego lub kwaśnego, sera, chleba, słoniny, kaszy lub pierogów, gotowanych wieczorem.

O godzinie 11½ zajeżdżają pod czworaki fornalki, zabierają dzieci i stare kobiety i wywożą wraz z obiadami na pole.

Posiłek 30 minut, fornalki odwożą z powrotem dzieci i stare kobiety do domu i robotę puszcza się w ruch. Konie na zmianę lub pasione doryweczo na polu, wodę dowozi się beczkami.

Unika się olbrzymiej straty czasu i mitręgi, każdy z nas wie, co to jest pochód, a choćby jazda z domu na odległe pole.

Zarzuci mi może który z rolników, że ludzie tego nie wytrzymają *a la lonque*. Odpowiem, że od szeregu lat trzymam się tego sposobu i ja i ludzie, z którymi pracuję, doskonale to wytrzymujemy.

Każdy to wytrzyma, ale pod pewnymi warunkami. A więc płacić ludziom na rękę za południe, samemu dawać dobry przykład wytrzymałości, nie folgować sobie i nie używać wywczasu w porze obiadowej, najlepiej posilić się na polu razem z „gromadą“; parę szklanek mleka, chleb, wędliny lub owoce zupełnie wystarczą, dalej wyrabiać tak w sobie, jakoteż w ludziach ustawicznie ambicyę i siły duchowe. Człowiek, który nosi w sobie taki kapitał, jak siły duchowe, nie zna co to fizyczne zmęczenie. Siły te robią wprost cuda.

Przytem wykluczyć tak dla siebie, jakoteż dla ludzi użycia na polu wszelkich trunków gorących, podnieta to na krótką metę, po chwilowej podniecie następuje depresya i robota potem dyabła warta.

Natomiast niech kursują ustawicznie beczki z wodą z lodem, lub z mlekiem odtłuszczonem z pod wirówki lub z kwasem. Kwas doskonały napój orzeźwiający, pochodzenia rosyjskiego, jest bardzo tani, litra wypada 3—4 halerze.

W zakończeniu wspomnę, że zboże, którego ziarno przeznaczone jest do siewu, należy traktować nieco inaczej, jak zboża, których ziarno jest przedmiotem sprzedaży.

Zboże do siewu przeznaczone należy zbierać w okresie pełnej dojrzałości, trzymać na polu nieco dłużej, aby wydobrzało, aby złożone w sterty, czy do stodoły, nie tylko nie uległo zagrzaniu, ale nawet zapoceniu, coby mogło osłabić siłę kiełkowania.

Uniósł mnie temperament i napisałem więcej, jak wypadało na przygodny artykulik, kończę więc i z okazyi rozpoczynających się żniw, życzę wszystkim rolnikom „Szczęść Boże!“

Z postępu rolniczego.

Ochrona roślin uprawnych. Rozpoczęta w kraju akcya w tym kierunku przez Oddział ochrony roślin w Dublanach, wydała już rozliczne rezultaty. Nie jest też moją myślą, zajmować się bliżej działalnością tego instytutu, ani też tłumaczyć jego potrzebę. Chciałbym tylko zwrócić uwagę rolników na jeden zasadniczy moment, który niejednokrotnie źle pojęty, paraliżuje akcyę, budzi niezadowolenie z instytucyi bez jej winy i nawet przynosi wprost szkodę rolnikowi.

Należy sobie dokładnie zdać sprawę z różnicy jaka zachodzi pomiędzy lecznictwem ludzi czy bodaj zwierząt, a roślin. Lekarz a w mniejszym już stopniu weterynarz, badając dość wcześnie zaatakowany organizm, może nie tylko zdefiniować chorobę, lecz może zaaplikować odpowiednie środki, których wiele ma do rozporządzenia. Organizm zwierzęcy stanowi do pewnego stopnia odrębną całość, dającą się oderwać i przenieść z warunków zewnętrznych, w których żyje w inne środowisko, a w obec której przez zmianę tych warunków, a więc np. otoczenia, mieszkania, pożywienia, możemy zaraz w pierwszych stadyach chorobowych działać skutecznie celem przywrócenia pierwotnego stanu zdrowotności. Nie można jednak zapominać, że i u tych organizmów ogromną rolę odgrywają wszelkie środki zapobiegawcze wybuchowi choroby, że więc hygiena i ochrona przed popadnięciem w chorobę jest bardzo ważną.

Lecz kiedy u zwierząt mimo nawet zastosowania środków i sposobów zapobiegawczych — choroba rozwinie się — to można jej jeszcze niejednokrotnie skutecznie zapobiegać środkami już wprost leczniczymi, zwłaszcza gdy zostanie dość wcześnie spostrzeżona. Tymczasem u roślin objawy chorobowe zwykle występują bardzo późno, w tym czasie, gdy choroba już organizm opanowała, najczęściej w postaci zniszczenia już lub obumarcia zdrowej tkanki i na to, by przywrócić jej życie, niema już żadnych sposobów. Jeśli jeszcze są przyczyną choroby pasożyty zewnętrzne jak np. mszyce, to wtedy i lecznictwo roślin rozporządza skutecznymi środkami, jeśli jednak przyczyny są inne — to po pojawieniu się choroby jest prawie bezsilne. Operuje się wtedy środkami prewencyjnymi, nie dopuszczczającymi do rozpowszechnienia się choroby. Tak np. jeśli napadnie sady *Fusicladium* — to skrapianie cieczą bordoską może dać ogromne usługi przez ochronienie od zakażenia zdrowych jeszcze owoców — lecz napadniętych już poprzednio — nie ocali. Podobnie mają się rzeczy z chorokami roślin, które wywołują najrozmaitsze niekorzystne warunki klimatyczne, czy gleby. Tutaj przez odpowiednią uprawę, nawożenie etc. możemy zapobiegać skutecznie wystąpieniu choroby, jeśli jednak już się pojawiła — ograniczyć się musimy do unieszkodliwiania jej zapomocą tych samych sposobów, np. saletrowanie etc., lecz w zupełności zapobiedz jej złym skutkom nie zdołamy. Tak np. wobec posuchy jesteśmy bezsilni — wielkim zwałom śnieżnym nie wiele pomódz możemy przy glebie mokrej i zwięzłej, jedynie drenowanie da nam zdrowie dla roślin.

Wszystko to da się krótko określić w ten sposób, iż z wyjątkiem pewnej ilości chorób, a zwłaszcza szkodników zwierzęcych, przeciw którym rozporządzamy odpowiednimi środkami, — w lecznictwie roślin odgrywają najważniejszą rolę środki zapobiegawcze, poprostu hygiena roślin.

Korzystne warunki rozwoju — dają nam silne i zdrowe rośliny, rolnik, chcący mieć uprawiane płody silne i zdrowe, powinien tak gospodarować, by dostarczyć im jak najlepszych i najzdrowszych warunków życia, a jak to uczynić w przeważnej mierze poucza nauka racyonalnej uprawy roślin.

To też głównem zadaniem Stacyi ochrony roślin jest nie wytwarzanie i wyszukiwanie tajemniczych medykamentów, ale na podstawie chorobowych objawów — badanie, dlaczego one wystąpiły — co spowodowało chorobę; jak należy ułożyć warunki zewnętrze, by roślina była zdrowa. Dlatego też prowadzenie własnych pól doświadczalnych jest ważną rzeczą, lecz bodaj ważniejszą, jest dostarczanie takiemu instytutowi przez rolników-praktyków okazów chorych, spostrzeżeń własnych, ułatwianie prowadzenia badań u siebie, gdyż nieraz chorobę jakąś tylko na miejscu da się zbadać.

Jeśli instytucye takie mają należycie funkcyonować, to poza pewnymi warunkami, które muszą one w własnem łonie posiadać i wypełniać, koniecznem jest współdziałanie praktyków. Nie wymagajmy gotowych czarodziejskich środków, któreby uschłemu drzewu przywróciły życie, tego nikt nie zrobi, jak nikt nie wskrzesi zmarłego, zapobiegajmy dość wcześnie chorobom, pytajmy o rady i stosujmy je, gdy tylko okażą się pierwsze objawy choroby, pomagajmy spostrzeżeniami własnemi i odpowiedziami na stosowane pytania.

Pamiętać należy, że pierwszym warunkiem zdrowia rośliny jest uczynienie zadość jej wymaganiom hygienicznym. *Dr. Z. Chmielewski.*

Siew rzędowy nawozów fosforowych. Na posiedzeniu Sekcyi Stacyi doświadczalnych w Warszawie, wygłosił dr Ignacy Kosiński referat pod tytułem powyższym.

Na podstawie zebranego materyału w licznych próbach polowych w Królestwie Polskiem dochodzi do wniosków następujących:

1) Siew rzędowy nawozów fosforowych tak żużli, jak i superfosfatu przy nawożeniu roślin kłosowych, jako też buraków cukrowych — daje lepszy wynik, aniżeli wysiew rzutowy, a to dzięki ekonomiczniejszemu wyzyskaniu w bliskości roślin nagromadzonemu nawozowi.

2) Aczkolwiek stosowanie mniejszej dawki rzędowo daje możność lepszego zużytkowania nawozu fosforowego, to jednak jej wysokość powinna być regulowaną potrzebą nawozową danej gleby, przyczem w przypadku wielkiego wyczerpania pola, wysiew mieszany rzutowo-rzędowy, może okazać się najwłaściwszym.

3) W wysiewie rzędowym zyskujemy zatem nie tyle na oszczędzeniu nawozów fosforowych, ile na lepszem ich zużytkowaniu przez rośliny, których najwyższą produkcyę, a zarazem dochodowość z jednostki przestrzeni zapewnią dostatnie, a odpowiednio dokonane nawożenie.

Nowy gatunek kukurudzy. Amerykański uczony dr Walter B Geonert, przeprowadzający w rolniczej Stacyi doświadczalnej stanu Illinois badania nad kukurudzą, podaje jako nowy gatunek kukurudzy, rozpoznany przez siebie w formie odmieńca zwykłego końskiego zębu żółtego (*Leanning Yellow Dent*): gatunek kukurudzy gałęziowej *Zea Mays ramoza*. Cechą charakterystyczną głównie tego nowgo gatunku jest rozgałęzienie kolby, tak, że pojedyncze ziarna nie są osadzone — jak przy innych gatunkach kukurudzy — bezpośrednio na kolbie, lecz na jej rozgałęzieniach, skutkiem czego cała kolba posiada kształt bardzo nieregularny. Posiada to o tyle znaczenie praktyczne, że w tym stanie może cała kolba służyć odrazu na paszę, bez konieczności łuszczenia ziarn i następnego ewentualnego mielenia kolby. Badanie dalsze pokaże, czy i o ile gatunek ten będzie mógł znaleźć rozpowszechnienie w rolnictwie europejskiem.

J.

Nowy sposób zwalczania drutowca podaje *Burak*: Zauważono, że drutowce najwięcej się rozmnażają w korzeniach ostu, gdzie składają jajeczka i w końcu sierpnia już wychodzą maleńkie drutowce, a dlatego, kiedy oset zaczyna kwitnąć trzeba go wyrwać z korzeniem, gniazdo z drutowcem obciąć i spalić.

Już w zeszłym roku niektórzy tak postąpili i w tym roku już drutowca nie zauważyli. Najlepiej będzie to zastosować, kiedy buraki mają być siane po pszenicy.

Ponieważ pszenica dosyć późno dojrzewa i oset cokolwiek wcześniej kwitnie od pszenicy, a zatem można wyrywać oset z korzeniami bez uszkodzenia pszenicy. W ten sposób jednocześnie niszczymy dwa szkodniki i oset, który już nie wyrośnie i całe gniazdo drutowca.

W przeprowadzonem zeszłorocznem doświadczeniu około 40% korzeni ostu były opanowane przez drutowca. Niektórzy uważają, że to będzie najtańszy sposób zwalczania drutowca i bardzoby było pożądane, aby nasi rolnicy zainteresowali się tym sposobem i rezultaty z swych spostrzeżeń podali do szerszej wiadomości.

Drobne porady.

O ziarnołapie. Bardzo dobrym sposobem oczyszczania pola z chwastów u nas mniej, ale w Królestwie Polskiem, Poznańskiem i zagranicą od lat paru znanym i wypróbowanym, jest zbieranie nasienia tychże przy żniwie zbóż zapomocą specyalnego przyrządu, umocowanego przy żniwiarce lub wiązałce. Przyrząd ten nazywają chwytaczem ziarna, w Królestwie »ziarnołapem«. Chwytacz ziarna jest to około 100—130 ctm długie korytko, które zapomocą dwu odpowiednio wygiętych sztabek umocowuje się przy żniwiarce lub wiązałce. Chwytacz ten ma za zadanie zbierać zarówno wysypujące się z kłosa ziarno, jak i nasiona chwastów w tym czasie także dojrzałe i wysypujące się z roślin. Przyrządzik ten na średnio tylko zachwaszczonem polu uzbierać musi około 4 kg ognichy i t. p. dziennie, co przedstawia około 2 miliony nasionek, które niezebrane pozostałyby w polu, kiełkując tam, i dalej je zachwaszczając. Przyrządzik ten nadzwyczaj prosty w użyciu, a przy tem bardzo tani (kosztuje tylko 22 K) powinien znajdować się przy każdej żniwiarce i wiązałce, a to zarówno dla zbierania nasion chwastu, jak i wysypującego się z kłosa ziarna, które bez tego chwytacza wysypuje się na ziemię i jest dla gospodarza stracone. Przyrządy takie sprzedaje — o ile nam wiadomo — Związek handlowy Agronomów we Lwowie, w Warszawie zaś Alfred Grodzki.

Dlaczego powinniśmy o ile możności wykonywać wczesne podorywki ściernisk? Właściciel majątku p. Max. Weydemann pisze w tej sprawie do *Landw. Umschau*: Uznanie wartości, znaczenie i korzyści, o ile możności wczesnego przyorywania ściernisk, w kołach rolników, gospodarujących według nowoczesnych zasad z każdym rokiem zyskuje więcej zwolenników. Podczas gdy dawniej, co najwyżej w czasie deszczu w okresie żniwnym, jeżeli zaprzęgi nie dały się użyć do czego innego, przystępowano do przyorywania ściernisk, to dziś czynność tę uważa się za bardzo potrzebną, a staraniem rolnika jest pomimo nagłych robót żniwnych znaleźć potrzebny czas dla fornalek, któreby mogły przyorywkę ściernisk wykonywać. Rolnik nie powinien zapominać jak wielkiem dobrodziejstwem dla roli jest wykonanie tej czynności i jakie straty ponosi przez zaniedbanie podorywki ściernisk.

Wartość możliwie spiesznego podorywania ściernisk polega najpierw na utrzymaniu wilgoci, jaka się w roli znajduje, a która jest tak ważną dla następnego zasiewu. Podorywka ścierni umożliwia wytworzenie odpowiedniej gruzełkowanej struktury roli, która nawet nieznaczne opady przyjmuje i zatrzymuje. Przez płytką podorywkę niszczymy chwasty, bo osypane ziarna łatwo kiełkują, a następnie brona i druga orka rolę znakomicie z nich oczyszcza. Nie małą korzyść odnosimy też przez tępienie szkodników, które zimowe siedlisko obierają sobie w pozostałych resztkach ścierniska. Każdy rolnik mógł zauważyć, jakie trudności przedstawiają się przy oraniu ścierniska, które zaschło, leżąc nietknięte przez kilka tygodni, nie tylko że pług przy nadmiernem wysileniu zwierząt pociągowych twarde jak kamień bryły wyoruje, ale nadto resztki ścierni, zamiast żeby zostały ziemią przykryte i uległy tam rozkładowi, pozostają na wierzchu i są schroniskiem dla wszelkiego rodzaju szkodników. Zamiast, żeby opady jesienne i zimowe wnikały w grunt gruzełkowaty, parują szybko i bezpożytecznie między bryłami ziemi, a podglebie pozostaje suche jak przedtem. Jakże inaczej przedstawia się wcześnie podorana rola: pod działaniem opadów przy współdziałaniu powietrza i słońca wytworzyła się piękna gruzełkowata struktura roli, żadna kropla deszczu i rosy

nie pozostała bezużyteczną. Powietrze i słońce mogły dodatnio oddziaływać na proces rozkładowy, a roboty uprawne są wielce ułatwione.

Żadne resztki ścierni nie dają się spostrzegać, każde nasionko chwastów mogło skiełkować, a po wykonaniu orki siewnej, rola przedstawia się jako przestrzeń jednolita, równa. A cóż dopiero mówić o bakteryach, tych żyjących drobnoustrojach, które tak ważną rolę odgrywają w gospodarstwie przyrody. I te bakterye, jeżeli mają spełnić swoje zadanie, potrzebują dla swojego życia i rozwoju światła i powietrza. Twarda, zbita rola nie jest sprzyjającem siedliskiem dla nich, a jednak ci mali pracownicy są niezbędni, a od ich obecności w roli w znacznej mierze zawisłym jest przyszły pomyślny urodzaj roślin uprawianych. I dlatego musimy się postarać dla tych drobnoustrojów o dostarczenie im potrzebnych warunków życiowych, któreby pomyślnie na ich rozwój oddziaływały i ułatwiały ich zadanie, a to jest możliwe tylko wtenczas, gdy powierzchnia roli jest pulchna, gruzełkowata. Czyż nasi przodkowie, bezwiednie i bez głębszej wiadomości o wartości wczesnego podorywania ściernisk, nie postępowali według tych samych zasad przy ich gospodarstwie ugorowem, jakie i dziś w gospodarstwach nowoczesnych są uznawane? Powtarzająca się orka ugorów powodowała ostatecznie tego rodzaju gruzełkowatą strukturę roli, że wszystkie opady były przyjmowane, wszystkie kiełki chwastów wyniszczone, a rola do jesieni nabrała najpomyślniejszych własności dla przyjęcia nasienia oziminy.

W tak przygotowanej roli mogły bakterye, (których działanie dotąd jeszcze nauka niezupełnie oświetliła), swoją żmudną pracę wykonywać na pożytek rolnictwa.

Podzielone są zapatrywania, jak następnie postępować z rolą, na której ściernisko zostało podorane. Jedni zalecają pozostawić orkę w skibach, ażeby przez to ułatwić przystęp powietrza i światła, inni znów są za zabronowaniem przyoranego ścierniska, ażeby przez to osiągnąć dobrą gruzełkowatą strukturę roli. Nadto niektórzy rolnicy zalecają przywałowanie podorywki, ażeby wten sposób wywołać szybsze kiełkowanie chwastów i ziarn zboża obsypanego, a również, ażeby przez to przygotować gładką powierzchnię dla robót, mających nastąpić, jak n. p. wywożenie obornika, lub też orki siewnej. Nie da się zaprzeczyć, że na roli zwalcowanej, chwasty prędzej pokiełkują, że także rozdzielenie nawozu jest wygodniejsze a i zwierzęta pociągowe przy następnej orce znajdą lepszą podstawę pod nogami, ale należałoby przytem rozważyć, czy przez zwałowanie roli nie utrudnimy przystępu powietrza do jej wnętrza i czy nie znajdziemy się w sprzeczności z tem, cośmy osiągnąć zamierzali? Zdaje się, że użycie brony, będzie tu najracyonalniejsze, bo ona rozdrobi większe kawałki ziemi, wyciągnie z roli chwasty, które na jej powierzchni wyschną i wierzchnią warstwę zarówna, a jednak nie pozbawi jej pulchności. Nie ulega wątpliwości, że pozostawienie podorywki w skibie ma pewne niedogodności dla późniejszych robót, mianowicie jeżeli wczasie orki nastąpi wilgotne powietrze, to wtenczas orka jest dość utrudniona, bo pług nie ma dostatecznego oporu w roli.

Jeżeli więc przez podorywkę ścierni przyczyniliśmy się do mechanicznego ulepszenia roli, to osiągamy także oczyszczenie roli z chwastów, usunięcie resztek ścierni i zniszczenie licznych szkodników, które w ciągu lata osiedliły się na zbożu. Wielkim błędem w gospodarstwie, jest całe zbawienie widzieć jedynie w orce głębokiej, wykonanej czy to zapomocą pługa ciągnionego przez 4-ry woły, lub też pługiem parowym przy zastosowaniu podżynacza. Bo zanim się przystąpi do głębokiej orki, miną tygodnie a czasem nawet miesiące, a w tym czasie niejedno zostanie stracone. Ściernisko pokryje się chwastami, które nie tylko nasiona osadzą, ale i nowego zasiewu chwastów roli dostarczą. Również i ptactwo, które w wielkich gromadach w jesieni się pojawia przyczynia się do dalszego rozszerzania chwastów. Należy też nie zapominać o licznych szkodnikach, które pozostawione w spokoju, składają jajka na pozostałych resztkach ścierniska, a wskutek tego rozmnażanie ich jest ułatwione. Pomyślmy wreszcie o licznej rzeszy podziemnych nieprzyjaciół, jak drutowce, pędraki, stonogi i t. p., które pod ziemią swoje dzieło zniszczenia wykonują i jak dobrze są zabezpieczone, gdy ściernisko zostanie nie poruszone. Skoro jednak przystąpimy do podorywki ścierniska, zjawiają się natychmiast wrony i pliszki i przeszukują starannie skiby i świeżo wyoraną ziemię za licznie się tam znajdującymi szkodnikami. Tak samo i w latach, obfitujących w myszy, niszczy się ich nory, a niejedna mysz, wyorana pługiem, staje się pastwą wron. Z tego wszystkiego widzimy, jak ważnem jest wczesne podorywanie ściernisk, a żaden rolnik nie powinien go lekceważyć, jeżeli dąży do uzyskania zwiększonych plonów z roli uprawnej. *S. W.*

Szybkie przyrządzanie kompostu. *Ziemianin* podaje następujący sposób szybkiego przyrządzenia kompostu: Układa się pokład zielonych chwastów i innych odpadków roślinnych na 20—25 cm grubości, a po silnem udeptaniu sypie się pokład miałkiego palonego wapna. Postępuje się w ten sposób, dopóki zasób materyału starczy, a następnie okrywa się wszystko z boków i z wierzchu pokładem ziemi, aby odciąć wszelki dostęp powietrza. W tak przyrządzonym stosie rozwija się tak wielkie ciepło, że zapaliłby się musiał, gdyby dostęp powietrza nie był odcięty. Po kilku dniach już następuje zupełny rozkład świeżej masy i osiąga się nawóz, zawierający wszystkie składniki odżywcze. Pomijając już to, że kompost taki nie potrzebuje lat całych do dojrzenia i żadnej dalszej pracy około niego niema, mamy jeszcze i tę korzyść, że w nim żadne zarodki chorób roślinnych, ani nasiona chwastów, zdolne do kiełkowania, znajdować się nie mogą, bo zabija je wysoka bardzo temperatura.

Uprawa rabarbaru. Przytaczamy tu wyjątki z artykułu p. Garnuszewskiego w tej sprawie (zam. w warsz. *Ogrodniku*). Popularnym stał się rabarbar wtedy, kiedy, najprzód w Anglji, następnie przez Hamburg i na kontynencie, stwierdzono i zaakceptowano użytkowe znaczenie rabarbaru, jako rośliny dającej znakomite i zdrowe kompoty, galaretki, a także ożywczy, przywracający apetyt, napój — wino rabarbarowe. Odtąd znaczenie rabarbaru w przemyśle ogrodniczym zaczęło stale wzrastać, obroty tym produktem zaczęto zapisywać do rubryki poważniejszych pozycyi dochodowych, powstały na zachodzie obszerne, planowo i z nakładem urządzone plantacye rabarbarowe.

Od rabarbaru jadalnego, o którym mowa w niniejszym artykule, należy odróżnić rabarbar lekarski, znany środek w medycynie, sprzedawany w kawałkach lub sproszkowany, o żółtej barwie i gorzkim smaku.

Oprócz stwierdzonej użyteczności rabarbaru, jako rośliny kompotowej, spopularyzowanie swoje zawdzięcza rabarbar następującym czynnikom: przedewszystkiem rabarbar, tak jak szparagi, jest nowalją sezonową, tem cenniejszą, że przypadającą na miesiące wczesnej wiosny (druga połowa kwietnia, maj, do połowy czerwca), kiedy gospodynie nie mają pod ręką ani świeżych owoców kompotowych, ani też świeżych jarzyn, (prócz szparagów, które są stosunkowo dość drogie). Jarzyny stare pozbawione są w tej porze świeżości i delikatnego smaku, nowalijki inspektowe są drogie i dla szerszych warstw, mniej zamożnych, a niestety najliczniejszych, niedostępne. Tę lukę w gospodarstwie kuchennem znakomicie wypełnia rabarbar, jest bowiem przedewszystkiem bardzo tani (funt rabarbaru kosztuje w detalu około 26 *hal.*; na tej normie, a nawet niższej, utrzymują się ceny rabarbaru w całych Niemczech), jest smaczny, orzeźwiający, zdrowy, przez lekarzy bardzo zalecany, a jako przysmak wiosenny, świeży, naturalny, doskonale przypada do naszych podniebień, zobojętniałych i znieczulonych w ciągu długich zimowych miesięcy, na różne skombinowane potrawy.

Rabarbar jest najpierwszym plonem, jaki wydaje ziemia pod wpływem wiosennych ożywczych promieni słońca; jest to artykuł tak, jak szparagi, sezonowy i dlatego mający zbyt. Z kolei przejdziemy do streszczenia łatwej stosunkowo uprawy tej pożytecznej rośliny.

Dwa są sposoby mnożenia rabarbaru, mianowicie: przez wysiew nasion i przez podział starszych egzemplarzy. U nas stosować musimy dotychczas sposób pierwszy, gdyż z braku starszych plantacyi o sposobie drugim myśleć jeszcze nie możemy.

Mnożenie rabarbaru z siewu często naraża hodujących na przykre zawody dlatego, że rabarbar z nasion nie powtarza się wiernie, nasiona nowszych odmian bywają zwykle przereklamowane co do istotnej wartości odmiany, tak, iż otrzymujemy zwykle, ściśle biorąc, nieznaczny zaledwie procent siewek tego typu i charakteru, o jakim mowa przy kupnie nasion. Ponieważ rozpoznanie wartości otrzymanych z siewu roślin przychodzi później, najczęściej kiedy młode roślinki już są posadzone na miejsca stałe, wynika stąd niepowetowana dla hodowcy strata, a w rezultacie i zniechęcenie nieraz do dalszych hodowli. Są to niedogodności, z któremi liczyć się musimy, ale i od których zabezpieczyć się możemy: zrażać się więc niemi nie powinno.

Drugi sposób mnożenia rabarbaru przez dzielenie karp starszych, przynajmniej trzyletnich egzemplarzy, niema dotąd u nas zastosowania, ponieważ nie posiadamy (z braku istnienia starszych rozleglejszych plantacyi) zapasów, wypróbowanej wartości, starszych karp rabarbarowych, inaczej mówiąc, nie mamy źródeł do czerpania

materyału potrzebnego do założenia większej plantacyi, przypuśćmy morgowej, wymagającej kilku tysięcy krzaków. Z konieczności tedy, dopóki nie powstaną u nas, na wzór zagranicy, liczne i obszerne plantacye rabarbaru, a przy nich specyaliści, którzy jak np.: Jungclausen we Frankfurcie n/O., hodują wypróbowaną odmianę rabarbaru na sprzedaż w karpach, zmuszeni będziemy mnożyć go wyłącznie z siewu.

Przystępując do założenia plantacyi rabarbaru, musimy przedewszystkiem z wiosną, t. j. w marcu lub kwietniu zaopatrzyć się w nasiona, wybierając odmiany, silnie rosnące o grubych łodygach, czerwono zabarwionych, odmiany bowiem o łodygach cienkich i zielone, nie mają pokupu.

Botanicznie rozróżniamy następujące gatunki rabarbaru:

Rheum palmatum L. (Mongolia). Wzrost silny, zabarwienie mocne purpurowe. Dekoracyjny, piękny krzew. *Rheum tataricum* L. Wzrost mały. *Rheum Emodi*, Wall. (Nepal). Wzrost mały. *Rheum raponticum* L. Wzrost mały. *Rheum spiciforme* Royl. Wzrost mały. *Rheum officinale* Bail. (Tybet). Wzrost mały. *Rheum Collinianum* Bail. (Chiny). Wzrost silny. *Rheum undulatum* L. Olbrzymi, dekoracyjny.

Powyższe gatunki, wraz z wieloma innymi znaleźć można w Hamburskim ogrodzie botanicznym i należy przypuszczać, że odmiany rabarbaru jadalnego najprawdopodobniej pochodzą od dzikich, lecz silnie rosnących odmian: *R. Emodi*, *R. palmatum* lub *R. undulatum*. Są to jednak tylko domniemania, gdyż pewnego, dowodowego materyału, dotąd przynajmniej, niema.

W Niemczech, drogą przez Hamburg, rozpowszechniła się odmiana rabarbaru jadalnego, wytworzonego w Angli, gdzie przed kilkudziesięciu laty powstały handlowe plantacye tej rośliny. Jestto odmiana o dość silnym wzroście, różowo zabarwiona, ochrzczona imieniem królowej angielskiej Wiktoryi — *Queen Victoria*. Odmiana ta jest domniemanym prototypem nowszych odmian jak: *Paragon*, *Monarch*, *Cyclop*, *Raspberry early* (wczesny), *Riese v. Cannstadt* (olbrzymi), *Royal Albert* (najwcześniejszy) *Johnstones St. Martin* i inne.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

(*Dłuższe oceny i wzmianki, zamieszcza się tylko o książkach, nadesłanych bezpośrednio do Redakcyi Rolnika*). *Redakcya*

Paweł Seroy Beaulieu. **La question de la population.** Paryż 1913. str. IV. 512.

Książkę tę porównywano pod względem znaczenia z dziełem Malthusa. Że zaś jest oparta na współczesnym materyale statystycznym, wnioski więc w niej zawarte odpowiadają bardziej rzeczywistości, a metoda naszym wymaganiom naukowym.

L. B. podaje liczby ewolucyi ludności w tych krajach, które przeprowadzają spisy ludnościowe i księgi ruchu. Na początku książki autor załatwia się z teoryą Malthusa o przeludnieniu, i wypowiada przy tej sposobności kilka ciekawych uwag, przypisując mianowicie szybki wzrost ludności w początkach okresu wielkoprzemysłowego nie instynktom rozrodczym, lecz względom na możność zarobkowania dzieci. W następnym zaś okresie ochrona ustawodawcza pracy małoletnich i przymus szkolny sprawiły, że dzieci stają się ciężarem dla rodzin zarobkujących, dlatego też przejawia się dążenie (tak silne we Francyi) do ograniczenia liczby dzieci.

Odrzuca też L. B. przypuszczenie, że narody się starzeją, stwierdza jednak, że wbrew twierdzeniom Malthusa przyrost ludności nie postępuje w tempie zagrażającem aż przeludnieniu kuli ziemskiej.

Stopa urodzeń obniżyła się w 29 krajach i objęła całą Europę, a jeśli przyrost ludności na razie nie słabnie, to należy to przypisać jeszcze silniejszej obniżce zgonów. W niektórych krajach już dzisiaj występuje wyraźnie niebezpieczeństwo, połączone z obniżeniem się liczby urodzeń. Przyczynę tych zjawisk wywodzi L. B. we współczesnej cywilizacyi demokratycznej i ruchowi kobiecemu, czyli t. zw. maskulinizacyi.

Dla zapobieżenia depopulacyi zaleca autor normę trojga dzieci w rodzinie i pragnie ojcom takich rodzin we Francyi zachować pewne przywileje publiczne.

Jakkolwiek książka ta została napisana pod wpływem obaw o byt Francyi, ma jednak znaczenie ogólne, bo jak wiadomo i w innych krajach o rozwiniętym przemyśle, występują te same objawy zmniejszania liczby urodzeń. Jest to zjawisko ogólne z postępem którego i w miarę rozwoju przemysłu europejskiego zmniejszać się będzie emigracya z Europy do Ameryki i krajów zamorskich. Emigrantów europejskich zastąpią Chińczycy, Japończycy i Indusi.

L. B. obawia się nawet ponownego najazdu Azyatów na Europę.

Słuszniejsze chyba jest przypuszczenie, wyrażone przez Purwina, że kraje o starszej cywilizacyi i rozwiniętym przemyśle ulegną zalewowi z krajów rolniczych słowiańskich, bo jak wiadomo w krajach tych przyrost procentowy ludności jest znacznie wyższy, niż w krajach przemysłowych. Na wsi liczba urodzeń się nie zmniejsza, a względnie wyludnienie wsi postępuje tylko wskutek emigracyi do centrów przemysłowych. Stąd dla kraju rolniczego, jakim jest Galicya, można wyprowadzić taką wskazówkę na przyszłość:

Aby ludność wiejską powstrzymać od wychodztwa za morze, należy się starać o podniesienie dobrobytu ludności wiejskiej, a wtedy na wsi będziemy mieli rezerwoar sił, zagrażających stale naszym przemysłowym sąsiadom, którzy obecnie tak nam się dają we znaki.

Z. Ł.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 6. lipca 1914.

Pożądaną była świeża publikacya, ile pszenicy i z jakiego kraju wwieziono w bieżącym roku do Austryi. Do końca maja wwieziono 1,687.000 q. z tego z Rumunii 891.000 q (zatem połowę), z Niemiec jedna czwarta, bo 436.000 q; z Rosyi, która miała największy zapas na wywóz, tylko 188.000 q, t. j. jedną dziewiątą, a najmniej z Ameryki, którą nas najwięcej zawsze straszą, bo tylko 122.000 q, czyli nieledwie jedną czternastą część całego wwozu pszenicy w pierwszych pięciu miesiącach r. 1914. Ciekawą też jest rzeczą, że Austrya mimo ten znaczny import pszenicy zagranicznej jeszcze z Węgier wwiozła jej o 1,700.000 q więcej w tym czasie, niż w analogicznym okresie zeszłego roku, i że zwiększony ten wwóz tłumaczy się prawie całkowicie zapotrzebowaniem Galicyi. Z powodu jej klęski wwieziono także o 80.000 q mąki więcej w tym czasie do Austryi.

Lepszy stan powietrza, korzystniejszy mianowicie dla rozwoju ziarna, poprawił nadzieje i kalkulacye rolników, a obniżył kursy na giełdzie. Ziarno lepiej rozwinięte powiększy też miarę ogólną. Mimo zupełnego już prawie braku ofert rodzimego ziarna, ceny giełdowe w ostatnich dniach spadały, tym razem zgodnie z ogólną tendencyą na rynku światowym. Spekulacya wiedeńska, liczyła na zwyżkę cen i nabyła większe ilości zboża, a teraz sprzedawać musiała, spostrzegłszy omyłkę. Nie liczyła się z faktem, że gdy żniwo się zbliża, interes dla dotychczasowego ziarna słabnie, a popyt upada. Jest w tym braku zainteresowania kalkulacya na obniżenie cen świeżego urodzaju, gdy się na targu ukaże. Stara mądrość kupiecka! Ale tym razem jest ona zmącona. Bo w Ameryce Północnej ceny spadają z słusznego powodu, że ogólnie oczekuje się tam rekordowego żniwa, mianowicie w pszenicy. Ale w Europie niema rzeczowego powodu do zniżki kursów Gdyż świetnego żniwa w pszenicy nie spodziewa się Europa w tym roku. Do krajów, które wystąpią jako kupcy na targu światowym, należeć będzie prawdopodobnie tym razem Francya w większej mierze, bo nie tylko sama nie jest zachwycona własnym urodzajem, ale jej spichlerz zwykły, Algier i Tunis, — w tym roku podobno — pszenicznem ziarnem na eksport do Francyi się nie wypełni. Ten stan rzeczy we Francyi, podobny we Włoszech, a przedewszystkiem

w Austro-Węgrzech ma spekulacya w Peszcie na oku, która w targu terminowym nie popuszcza cen wyższych. Zżymają się na to spekulanci wiedeńscy, ale odpowiadają im koledzy z Pesztu, że dzisiejszy brak popytu na giełdzie n. p. sobotniej, jest tylko kunsztowny, że za 2 tygodnie i rychlej popyt odżyje i stanie się bardzo ożywiony, a ceny w Austro-Węgrzech spaść na czas dłuższy nie mogą, gdyż import z zagranicy już dzisiaj jest zupełnie pewny.

Oczywiście nie wywarli tą polityką wielkiego wrażenia na przebieg sobotniej giełdy we Wiedniu Około 40 halerzy opuścić musieli sprzedający na pszenicy i życie, taką rezerwą oblekli się handlarze. Tylko owies zatrzymał tendencyę zwyżkową, jako że to podobno wojna ze Serbią pachnie!!

Na pszenicę świeżą jest już popyt i uzyskała pszenica z dostawą na 10. sierpnia we Wiedniu w sobotę 12.40 franco Kanisza, a świeże żyto 72/73 kg osiągnęło *K* 9 franco Udward *per* sierpień.

Na rynku pieniężnym niema charakterystycznych zmian, mianowicie nie dla rolnika, który dogodnego kredytu szuka. Słowa i pozory w bankach wobec klienteli nie zastąpią smutnej prawdy, że kredytu się nie znajduje, chyba na wyjątkowych warunkach. Położenie na światowym rynku nie jest wyjaśnione, a mord serajewski do wyjaśnienia doprawdy się nie przyczynił. Stan obecny zamglony, a przebieg dla wszystkich, którzy mają chęć działać i wybić się na wierzch, może się wszakże w pomniejszych stosunkach zmienić, np żniwo bywa tym faktem ożywiającym, który w ruch wprowadza miliony. *J. P.*

Wiadomości bieżące.

Wspólna narada austryackich i węgierskich ziemian. *Agrarkorrespondenz*, organ austryackiej Centrali agrarnej z 20 czerwca br. donosi, że 15 czerwca br. odbyła się w Budapeszcie narada w sprawie cła i handlowych traktatów I. ogólnej delegacyi austryackiej i węgierskiej Centrali agrarnych. Zebranie otwarto w sali obrad pałacu Közletek pod przewodnictwem Eksc. hr. Anr. Desseffy i ks. Karola Auersperga, prezydentów węg. i austr. Centrali agrarnych, przy bardzo licznym udziale przedstawicieli ziemiaństwa i instytucyi rolniczych austryackich i węgierskich.

Tematem bardzo ożywionej 2-godzinnej dyskusyi — w której wypowiadali się prawie wszyscy zebrani — była przedewszystkiem obrona i utrzymanie ceł zbożowych i stanowczy sprzeciw nawet przeciw czasowemu zniesieniu cła od zboża. Żądaniu temu odpowiadają interesy rolnictwa obu połów monarchii.

Następnie celem zabezpieczenia realnych cen zboża wypowiedziały się prawie jednomyślnie obie delegacye za stanowczem wydaniem zakazu spekulacyjnego krótko-terminowego handlu zbożem i mlewem na giełdzie budapeszteńskiej.

Przy dalszych obradach zgodzono się, że w interesie rolnictwa leży. ażeby prezydya austryackiej i węgierskiej Centrali były w ciągłym kontakcie ze sobą i ażeby obrady jednej Centrali ogłaszano drugiej.

Zarazem obustronnie stwierdzono, że delegacye obu Centrali występują w stosunku do siebie z zachowaniem swej odrębności jako ciała doradcze, a nie uchwalające — w pracy jednak wspólnej celem ich pierwszym będzie zawsze ochrona interesów rolnictwa.

IV. Krajowa wystawa drobiu, gołębi i królików we Lwowie. W uzupełnieniu poprzedniego komunikatu o wystawie, mającej się odbyć w dniach 6, 7 i 8 września 1914 roku, donosi Komitet, że w wystawie mogą wziąć udział jako wystawcy członkowie krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików i jego filii, oraz członkowie innych krajowych Towarzystw hodowlanych i rolniczych, jakoteż hodowcy postronni w kraju. Firmy przemysłowe lub kupieckie mogą brać także udział w wystawie, o ile wyroby ich pozostają w ścisłym związku z hodowlą ptactwa domowego i królików.

Na wystawę przesyłać można stadka, złożone z 2 sztuk, t. j. samca i samicy, z 4 sztuk, t. j. jednego samca i trzech samic i te okazy winny być zgłoszone najpóźniej do 15 sierpnia r. b.; dalej kolekcye, złożone z więcej, jak 4 sztuk, i te należy zgłaszać najpóźniej do 10 sierpnia.

Przedmioty wystawowe muszą być nadesłane opłaconym przewozem najdalej do 4. września do godziny 6 popołudniu a na tabliczkach, przymocowanych do opakowania, umieścić winien dostawca z jednej strony adres Komitetu wystawy (Lwów ul. Kochanowskiego l. 67), a z drugiej swój własny. Każda rasa ma być oznaczona napisem i w osobnej klatce nadesłana.

Zgłaszający się wystawca otrzyma deklaracyę do dokładnego wypełnienia, z obowiązkiem zwrócenia jej Komitetowi wraz z przypadającą należytością za zamówione miejsce.

Wystawca winien podać, czy ubiega się o nagrodę, lub zgłasza swoje okazy poza konkursem. Jeśli ma zamiar sprzedać wystawione okazy, winien dodać cenę, a może to uczynić jedynie i wyłącznie za pośrednictwem Sekretaryatu Wystawy, który potrąci na rzecz Komitetu Wystawy 10% od ceny kupna i sprzedaży.

Za każdą, na wystawę zgłoszoną sztukę, trzeba przesłać razem ze zgłoszeniem opłatę, wynoszącą:

od kury, pantarki, kaczki, gęsi i indyczki po 1 K.

Od pary gołębi 50 h.

Od królika 1 K.

Od każdej sztuki innego ptactwa (jak pawie, łabędzie, bażanty i t. p.) po 2 K.

Od przedmiotów martwych opłaca się po 5 K od metr. kw.

Członkowie krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików i jego filii, opłacają połowę tej taksy.

Premie stanowić będą:

1. Medale złote wystawy;
2. Dyplomy honorowe Tow. chowu drobiu we Lwowie;
3. Listy pochwalne tegoż Tow. i Tow. gosp.;
4. Medale srebrne i brązowe c. k. Ministerstwa rolnictwa;
5. Nagrody pieniężne.

Wszelkie pisma, dotyczące wystawy, adresować należy:

Do Komitetu IV. Krajowej wystawy drobiu, gołębi i królików we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 67.

Zakupno bydła. Biuro Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek, wydało okólnik, w którym zawiadamia, iż Namiestnictwo i Wydział krajowy przyznały Biuru fundusz 100.000 K, na opłacenie procentów, zaciągniętych przez członków Spółek na zakupno bydła zdatnego do chowu lub wypasu. Poświadczenia o nabyciu takiego bydła mają wydawać w zachodniej części kraju Towarzystwa rolnicze okręgowe, we wschodniej zaś Oddziały c. k. Gal. Tow. gosp.

Ponadto Spółkom, nie przeciążonym kredytowo Centralna Kasa dla Spółek, ma dostarczyć funduszów obrotowych specyalnie na zakupno bydła i świń.

W Bohorodczanach zgłosiło się do tamtejszego świeżo otworzonego powiatowego Biura pośrednictwa pracy kilkudziesięciu robotników na żniwa w kraju za wynagrodzeniem w naturze (za zboże). Reflektujący na tych robotników zechcą się zgłosić wprost do tego Biura i podać warunki.

X. Światowy kongres weterynarski w Londynie 1914. Dziesiąty z rzędu kongres weterynarski odbędzie się w b. r. w Londynie ku uczczeniu John Gamgee'go, jednego z najznakomitszych angielskich weterynarzy.

Rząd angielski, jakkolwiek nie popiera zwykle finansowo kongresów międzynarodowych, zajmuje się jednak bardzo żywo obecnym, a najlepszy dowód, że ministeryum spraw zagranicznych wysłało przez ambasadorów wszystkich państw zaproszenia do odnośnych rządów o wydelegowanie oficyalnych reprezentantów.

Otwarcie X. kongresu odbędzie się w poniedziałek 3. sierpnia b. r.; w przeddzień, t. j. 2 sierpnia ogólne przyjęcie celem wzajemnego poznania się uczestników, porozumienie i omówienie niektórych punktów programu.

Obrady będą się odbywały w Central-Buldings (Westminster-London).

Programem kongresu obok posiedzeń naukowych, są objęte wycieczki do najpierwszych stadnin i obór, między innemi do posiadłości królewskich w Windsorze, zwiedzanie stacyi badań i kwarantanny urzędu gospodarskiego, wycieczki w okolicy Londynu i przyjęcia.

Taksa dla uczestników kongresu wynosi po 20 *Mk*, dla żon ich po 5 *Mk*, które należy przesyłać pod adresem Mr. F. W. Garnett, I. P. M. R. C. V. 1., 10 Red Lion Square, London W. C.

Tematy rozpraw: Ogólne posiedzenia: 1. Oficyalne otwarcie kongresu. 2. Zaraza pyskowo racicowa (pryszczyca). 3. Gruźlica. 4. Zakaźne ronienie. 5. Publiczna kontrola produkcyi i sprzedaży mleka, w interesie zdrowia publicznego.

Posiedzenia sekcyjne: 1. Zatrucia mięsem, ich patogeneza, środki zapobiegawcze. 2. Ogólne zasady, które należy stosować przy kontroli mięsa i narządów wewnętrznych zwierząt, gruźlicą dotkniętych, celem oceny, o ile nadają się jako środek spożywczy dla ludzi. 3. Dezynfekcya wozów kolejowych dla przewozu zwierząt. 4. Specyficzne paratuberkoliczne zapalenie kiszek (choroba Johnesa) u bydła. 5. Piroplasmozy u bydła rogatego w Europie. 6. Ultramikroskopowe bakterye. 7 Etiologia nosacizny psiej, jej leczenie za pomocą szczepień. 8. Wąglik. 9 Pomór świń. 10. Nosacizna. 11. Świerzb u koni. 12. Znieczulanie. 13 Ochwat. 14. Leczenie operacyjne dychawicy świszczącej. 15. Środki lecznicze przy chorobach, wywołanych przez obleńce. 16. Choroby przenoszone przez kleszcze, klasyfikacya tychże, leczenie ich i zapobieganie. 17. Choroby przenoszone przez uskrzydlone owady, klasyfikacya tychże, leczenie ich i zapobieganie.

Pożyteczna placówka. Amator entomolog p. Chrzanowski, założył w Piasecznie (w Królestwie) stacyę doświadczalną, w której prowadzi obserwacye nad życiem szkodliwych owadów, poświęcając na to znaczne środki materyalne i czas wolny od pracy zawodowej, jako pomocnik notaryalny. Stacya składa się z gustownej willi i roboczarni, zbudowanej pod lasem wilanowskim, którego administracya pozwala jedynie robić tam obserwacye, nie daje jednak żadnej subwencyi. T-stwo miłośników przyrody daje na stacyę tę drobną pomoc, ażeby jednak należycie rozszerzyć działalność tej pożytecznej dla krajowego rolnictwa i leśnictwa placówki, wystąpiło ono obecnie o subwencyę dla niej do departamentu rolnictwa oraz odniosło się o poparcie do C. T. R.

Wieści z prowincyi.

Szanownych korespondentów prosimy o nadsyłanie artykułów do tego działu. *Redakcya.*

Z nad Buga i Styru.

Od dwóch lat jesteśmy pod wpływem klęsk przebytych tak żałośnie nastrojeni, że już bez skargi i utyskiwań nie znamy wprost tematu gospodarczego na nutę weselszą, a choć nawet tu i ówdzie zabłyśnie jaki promyk żywszej nadziei, to i tak ożywić nas nie jest w stanie, boć jest to chwilowy przybłysk nadziei zwodniczej. I jakżeż tu można było być innym, skoro wszędzie gdzie się spojrzało, to serce boleść czuło. Na wiosnę na polu, mimo łagodnej i prawie bezśnieżnej zimy, oziminy wyglądały niezbyt obiecująco, żyta szczególnie wyszły miejscami tak rzadkie, że musiano jaremi dosiewać. Ziemniaków na nasienie nie było wcale, a jeżeli tu i ówdzie miał kto, to żądał bagatelę tylko po 8 i 9 K za cetnar. Włościanie tutejszego okręgu z lotnych piasków, sapów i mokrych rędzin niestety nie należeli do tych szczęśliwców, obdarzonych przez braci z Wielkopolski, ani też nie dano im liznąć choć cośkolwiek z subwencyi względnie zapomogi klęskowej. Ziemniakami wielkopolskimi dosypywali sobie piwnic nasi najserdeczniejsi, z powiatów kosowskiego, nadwórniańskiego i jeszcze tam innych, lecz o braciach z za Buga nikt nie był łaskaw pamiętać. Jeżeli są skargi w kraju na zdziesiątkowanie bydła przez motylicę, to cóż tu mówić na tych bagnach i moczarach, gdzie w normalnych latach ciemny, nieporadny i zacofany lud pastwi się nad skarłowaciałemi karykaturami, które tu zastępują miejsce bydła. W ciasnych ramach niniejszej notatki nie da się choćby najpobieżniej stanu tego przedstawić, ale te instytucye, które dysponują funduszami traktatowymi, przeznaczonymi na hodowlę bydła w kraju niechby zajrzały w poniedziałki na targ do Brodów, dalej do Łopatyna, Szczurowic, Leszniowa, Sokołówki i innych miejscowości, w dopływach Styru położonych, niechby się rozejrzały po tych bagnach i trzęsawiskach, pastwiskami tu zwanych, a miałyby obraz całego położenia. Gdzieś inne okręgi w kraju są w tem szczęśliwem położeniu, że kulturą rolniczą powiaty się zajmują przez inspektorów rolniczo-hodowlanych, tutejszy zaś powiat autonomiczny jest tak zaabsorbowany administracyą funduszami na poprawę dróg i mostów przeznaczonymi, że na ten teren głowy nie wychyla, a miałby wdzięczne pole do działania. Ten szary koniec kraju, ta dawna Sobiesczyzna, bywa przez instytucye oświatowo-rolnicze tak traktowana, jak cała Galicya przez każdoczesny rząd austryacki; powołanie do życia i działania Oddziału okręg. Tow. gosp. w Brodach, lub instytucyi inspektoratu powiatowego rolniczego, jest równoznaczne z budową twierdzy w Brodach, lub choćby linii kolejowej strategicznej, pomiędzy Krystynopolem a Brodami.

Ale miejmy nadzieję, że tegoroczne uchwały Rady ogólnej, z takim aplauzem przez delegatów innych, pokrewnych Towarzystw przyjęte, a odnoszące się do zjednoczenia wszystkich Towarzystw rolniczych, a przedewszystkiem odnoszące się do tworzenia asocyacyi ekonomiczno rolniczych po wsiach, nie pozostaną uchwałami papierowemi, lecz zostaną w czyn zamienione, a dopiero wówczas nastaną lepsze czasy.

Lecz idźmy dalej w pole: żyta, jak już powiedziano wyżej, są rzadkie, lecz dość rosłe i bujne, niemniej kłosy są dość dobrze osadzone i dotychczas niema żadnych pasożytów. Przenica zaś wszędzie zardzewiała tak, że pola całkiem żółte, co nie rokuje dobrych widoków zbioru. Jęczmień i owies wykazuje wprawdzie dość wysoki procent snieci i głowni, lecz mało większy, jak w latach poprzednich suchych; natomiast rozpanoszenie się chwastów jak: pszonaku, ostów i innych, bardziej im zaszkodzi przez przygłuszenie i wyzyskanie gruntu. Na sprawę tępienia chwastów nie kładzie się tu żadnej wagi, mianowicie przez odpowiednie przygotowanie nasienia, należyte konserwowanie obornika i umiejętne stosowanie pokładów. Ziemniaki jakkolwiek przeważnie późno posadzone, bo dopiero z końcem maja, gdyż nasienie zamówione do niektórych miejscowości nadeszło dopiero z początkiem czerwca, są dość bujne, lecz i zarazem okropnie zachwaszczone, a wychwaszczenie jest o tyle trudne, że pogoda od początku czerwca nie ustępuje zeszłorocznej w niczem, z małemi przerwami prawie codziennie kropi, przyczem kilka miejscowości grad nawiedził, a szkody miejscami są nawet dość duże. Na niwach ziemniaczanych spotyka się duży procent krzaków kędzierzawych, pozostałych w rozwoju w tyle, zdaje się, grzybek kędzierzawki sprowadzony został z nasieniem. Siana tegoroczne nie są wprawdzie tak wysokie, za to są dość gęste, ale skoszone tak dobrze gniją, jak i poprzednimi, dwoma laty.

Wreszcie nadmienić należy, że dużo myszy polnych się namnożyło, a o tępieniu tu nikt nie myśli nawet.

Chmiel w tutejszej okolicy, gdzie go się najwięcej uprawia, jest tego roku bardzo nierówny i o wiele słabszy, przyczem mocno zachwaszczony tak, że nawet po raz trzeci trzeba obrabiać. Na położeniach niższych, koło Toporowa, Stanisławczyka, Łopatyna i Buska wymokł zupełnie tak, że przestano go obrabiać. Z wiosny miejscami pokazała się pchła ziemna, lecz obecnie nie widać żadnych pasożytów, ale bo też i niema na czem pasożytować.

Brody-Folwarki 23 czerwca Jasiński.

Rozmaitości.

Ilość resztek pożniwnych podług doświadczeń prof. Schultze'go. Kwestyą zbadania resztek pożniwnych poszczególnych roślin zajął się ostatnimi czasy prof. Schultze z Wrocławia. Badania jego dały cyfry znacznie niższe, niż poprzednie doświadczenia Wernera i Weiske'go. Podług niego poszczególne rośliny pozostawiają następujące ilości resztek pożniwnych — na ha kg:

Żyto ozime 1986 kg (1247 kg ścierni, 739 kg korzeni) z 15,9 kg azotu.

Pszenica ozima 2027 kg (925 kg ścierni, 1102 kg korzeni) z 16,9 kg azotu.

Jęczmień 1338 kg (702 kg ścierni, 636 kg korzeni) z 10,7 kg azotu.

Żyto jare 2121 kg resztek pożniwnych z 17,0 kg azotu.
Pszenica jara 1332 kg resztek pożniwnych z 10,7 kg azotu.
Dla roślin motylkowych ostatnie badania Schultze'go dały liczby następujące na ha kg:
Bobik 3540 kg z 63,0 kg azotu.
Koniczyna czerwona w 2 tyg. po drugim pokosie 2012 kg z 45,9 kg azotu.
Koniczyna czerwona, która po drugim pokosie rosła bez przerwy do połowy listopada, 6452 kg z 176,8 kg azotu.
Groch Wiktorya 1029 kg z 17,4 kg azotu.
Łubin żółty 2085 kg z 30,0 kg azotu.
Łubin biały 1860 kg z 23,3 kg azotu.

Wywóz i dowóz jaj w państwie austryackiem. Podług statystyki z roku 1910 było w Austryi 31,742.828 kur. W tymże roku wywieziono jaj za 105,692.000 kor., a dowieziono do Austryi jaj za 46,808.000 kor. W roku 1912 wywieziono jaj za 144,083.000 kor., a dowieziono za 66,175.000 kor. Zarówno wywóz jak i dowóz jaj do Austryi stale wzrasta. Powyższa statystyka obejmuje kraje tylko Cislitawii, a więc bez Węgier, Bośni i Hercogowiny. Dowóz jaj do Austryi odbywa się bez cła. Głównym dostawcą jaj do Austryi jest Królestwo Polskie i Rosya. Dowiozły one w roku 1912 do Austryi jaj za 58,600.000 kor.; pozatem dowieziono jaj z Bułgaryi za 3 miliony kor., z Rumunii za 1½ mil. i z Turcyi europejskiej za 1 mil. 800 tys. kor.

Z Austryi wywozi się jaja przeważnie do Niemiec, mianowicie w roku 1912 wywieziono do Niemiec jaj za 129.300.000 kor., do Francyi za 3 miliony, do Anglii za 1,700.000 kor., do Belgii i Holandyi za 1,400.000 kor. Małe ilości jaj wywiozła Austrya do Włoch, Rumunii i Szwajcaryi. Do Rosyi i Królestwa Polskiego w r. 1912 dowieziono z Austryi jaj za 70 milionów kor.

W handlu jajami Austrya zajmuje jedno z pierwszych miejsc, lecz niestety, dotychczas handel ten znajduje się przeważnie w rękach pośredników. (Berliner Markthallen Ztg.).

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Odpowiedź 2. na pytanie 54.

Pytanie to, jakie autor zadaje, możemy słyszeć z ust hodowców, częściej pewnie, niż mówiących i nawołujących do intenzywnego żywienia bydła.

Jeżeli chcemy wogóle mieć dochód z krów dojnych i chcemy, żeby one nam się opłacały, to przedewszystkiem powinniśmy, dawać im tyle i takiej karmy, jakiej one potrzebują; primo: do utrzymania swego bytu życiowego w należytym stanie; secundo: do produkcyi mleka w takiej ilości, do jakiej ich organizmy są uzdolnione.

Tak rozumując, nie będziemy wtedy żywić krów naszych, ani ekstenzywnie, ani intenzywnie, tylko racyonalnie.

Jeżeli zamiast słów ekstenzywny i intenzywny, użyjemy racyonalny lub nieracyonalny, i pójdziemy w kierunku znaczenia tych słów w hodowli krów dojnych, to możemy wtedy zadać sobie pytanie inne, aniżeli to, jakie stawia autor. Mianowicie: czy lepiej się opłaci żywić krowy dojne racyonalnie, tak jak tego organizm ich i wydajność mleka wymaga, czy też lepiej się opłaci żywić je nieracyonalnie i zrzec się temsamem tych korzyści, jakie one dawaćby mogły. Naturalnie, że takie pytanie rozwiąże każdy hodowca bez trudności, dając odpowiedź: że tylko racyonalnie (intenzywnie) żywione krowy opłacić się mogą, a jeżeli się mimo tego nie opłacają, to należy oborę krów dojnych zwinąć. Nieracyonalnie (ekstenzywnie) żywione bydło mleczne opłacić się nie może.

Pytanie, jakie Sz. Autor zadaje, łatwiej rozwiążemy, jeżeli zmodyfikujemy je w ten sposób. Ile będzie kosztował litr wyprodukowanego mleka, uzyskany przy pomocy paszy treściwej w przypuszczeniu, że pasza podstawowa, pasza bytowa jest zupełnie racyonalnie i w wystarczającej ilości zadawana. U wielu naszych hodowców ten dodatek, potrzebny na uzyskanie każdego litra mleka po za karmą bytową podstawową, nosi miano żywienia intenzywnego, a niekiedy nawet zwą go luksusowym.

Jeżeli chcemy, aby krowy dawały nam bez szkody swego organizmu, mleka tyle, ile ich własności indywidualne w kierunku mleczności pozwalają, to musimy dać tym krowom za każdy litr danego, a właściwie mającego się wydzielić mleka 37 gr białka strawnego i 16 gr wartości skrobi. Jeden kg grysu pszennego zawiera 111 gr białka strawnego i 481 gr wartości skrobi, czyli że za jeden kilogram grysu, dajmy na to, kosztującego nas 12 h powinniśmy otrzymać 3 l mleka. Produkcya więc litra mleka wyniesie 4 h. Resztę pytania, t. j. za ile to mleko można sprzedać, dopowie sobie sam hodowca. Przykład ten pobieżny, powinien jednak być wskazówką, że tylko racyonalne, indywidualne żywienie może dać dochody i opłacać się należycie. Z praktyki wiadomo nam, że produkcya 1 l mleka w racyonalnie prowadzonych oborach we wschodniej Galicyi wynosi od 6 do 7 h za 1 l. Z drugiej strony wiemy, że sprzedaje się w Galicyi wschodniej 1 l mleka po 16 do 28 h. Mimo jednak tego, wciąż dają się słyszeć pytania ze strony hodowców czy racyonalne (intenzywne) żywienie krów dojnych opłacić się może — sądzimy, że tak. Nieracyonalne (ekstenzywne) nigdy. *L. St.*

Odpowiedź 2. na pytanie 52.

Nasiona zbóż, jak i innych roślin z upływem czasu tracą siłę kiełkowania, czas jednak, w którym to następuje, jest dla każdego gatunku różny.

Że zbóż najprędzej traci siłę kiełkowania owies, potem jęczmień, następnie pszenica, na końcu żyto. Dłuższe przechowanie zbóż bez pozbawienia ziarna siły kiełkowania może tylko wtedy mieć miejsce, jeżeli ziarna są zupełnie dojrzałe, przechowane w miejscu suchem i przewiewnym nie wystawione na bezpośrednie działanie promieni słońca i leżące w warstwie takiej, w której zboże zagrzać się nie będzie mogło.

Tak zebrane i przechowane ziarno zbóż może leżeć dłuższy przeciąg czasu, tracąc powoli siłę kiełkowania. Wieśniacy nasi utrzymują, że żyto dwuletnie lepiej kiełkuje, aniżeli świeże, to może jest uzasadnione, bo wiadomo, że bezpośrednio po sprzęcie zasiane zboże gorzej kiełkuje od tego, które jakiś czas odleżało się w stercie, kopach lub sąsieku. Dwuletnie żyto, jeżeli były przestrzegane przy przechowaniu te warunki, o których była mowa, śmiało siać można. Jeżeli jest wątpliwość, czyż jest coś łatwiejszego, jak zrobić próbę. Odliczyć 100 ziarn, umieścić na talerzu na wilgotnej bibule w ciemnem, ciepłem miejscu, a następnie po paru dniach, gdy ziarno skiełkuje, sprawdzić ile procent ziarna odpadło. Dla porównania na drugim talerzu skiełkować 100 ziarn żyta tegorocznego. *L. St.*

Odpowiedź 3. na pytanie 52.

Tak samo jak przenicy, można też i żyta przeszłorocznego użyć do siewu, bo tak pszenica, jak i żyto przeszłoroczne zachowują siłę kiełkowania przez czas dłuższy. Ale ta siła kiełkowania zależna jest od sposobu przechowania ziarna. Jeżeli snopy żyta były młócone w zimie, albo wcześnie na wiosnę, a ziarno zsypane było do sąsieka dość grubo, to w takim razie zachodzi obawa, że dość znaczny procent ziarn utracił siłę kiełkowania. W danym wypadku tem bardziej zachodzi ta obawa, bo jak wiadomo, rok był niezwykle mokry, a jeżeli snopy nie bardzo były suche, to łatwo mogło się zboże już w snopach nieco zagrzać, co bardzo ujemnie wpłynęłoby na siłę kiełkowania. Chcąc w ogóle zboże ozime, przeszłoroczne przechować do siewu na rok następny, to najpewniejszym sposobem zachowania jego siły kiełkowania jest przechowywanie zboża w snopie, które dopiero

w początku lata należy młócić i w spichlerzu przetrzymać w plewie niemłynkowane, a w niezbyt grubą kupę zsypywać. Dopiero przed użyciem zboża do siewu, młynkuje się ziarno. W ten sposób przechowane ziarno czy to pszenicy, czy żyta, może siłę kiełkowania utrzymać w stanie normalnym.

Pan St. O. nie wspomina wcale, w jaki sposób swoje żyto przechowywał w zamiarze użycia go do siewu, ani też kiedy było młócone. W obec tego nie podobna dać kategorycznej odpowiedzi, czy żyto przechowane przydatne będzie do siewu czy nie? Ażeby jednak p. St. O. dać odpowiedź zadawalającą, pozwolę sobie udzielić w tej sprawie praktycznej rady, mianowicie żeby przeprowadził próbę kiełkowania odnośnego żyta. W tym celu najlepiej będzie odliczyć 100 albo 200 ziarn nie wybieranych, ale tak jak idą za porządkiem, zawinąć je w płatek sukienny i zwilżać wodą, aby zawsze był wilgotny. Miseczkę z powyższym płatkiem trzymać w pokoju i przedewszystkiem baczyć, ażeby płatek z ziarnem nigdy nie wysechł. Po upływie kilku dni ziarna się pokalczą, a wtedy łatwo obliczyć jaki procent ziarn nie kiełkuje. Jeżeliby ta próba wykazała znaczniejszy procent ziarn niekiełkujących np. 10%, to już użycia tego ziarna nie możnaby zalecać, a to z tego powodu, ża należałoby siać go gęściej, jak zwykle, a jak w tym wypadku to np. zamiast normalnej ilości 10 q należałoby wysiewać 11 q, wskutek czego koszt nasienia znacznie by się powiększył. Co dziesiąta część użytego nasienia poszłaby na marne. *S. W.*

Głosy Czytelników.

Jeszcze o naszych dzieciach. Artykuł pana Turnaua „Nasze córki — a uniwersytet" trzymany jest w tonie tak subjektywnym, że się właściwie od rzeczowej dyskusyi wymyka.

Szan. Autor nie wypowiada się dość jasno, czy jest przeciwnym uniwersytetowi dla kobiet tylko, czy dla młodzieży ziemiańskiej wogóle, co zdawałoby się wypływać z słów: „rozszerzenie horyzontu wiedzy, a tem więcej jeszcze uzyskany patent, podnieca odwieczną nie przyjaciółkę wszelkiego postępu, pychę" (*Rolnik* Nr. 24. str. 366 u dołu).

Jakiekolwiek byłoby nasze osobiste, odnośnie do potrzeby wyższych studyów dla ziemian, stanowisko, wykracza przedmiot poza ramy rozbieranej na tem miejscu kwestyi wychowania panien, zaczem zostawiamy co do tego rozstrzygnięcia lepiej ukwalifikowanym piórom, które o odezwanie się tu, na łamach *Rolnika* prosimy.

Niech nam się tylko wolno będzie spytać, na jakim to autorytecie opiera Szan. Autor teoryę o odmiennem ukształtowaniu duszy męskiej, która — podobna do sprężyny — choć podpadła rozkręcaniu i przeciąganiu, jednak „za łaską Bożą" powraca napowrót do dawnej świeżości i siły, podczas gdy z „drogocennego kryształu" duszy niewieściej, raz stłuczonego, zostają tylko — „czerepy" (*Rolnik* Nr. 24. str. 368 na dole). Autorytetem dla nas, chrześcijan z przekonania, jest słowo Chrystusa, Który „łaskę Bożą" całej upadłej i łatwo upadającej ludzkości obiecał, nie jednej jej połowie: a gdy przez usta św. Pawła grozi, że nie wejdą do Królestwa Niebieskiego „*neque fures, neque avari* i t. d." (List do Kor. I. 6.) używa formy gramatycznej męskiej; jakimże więc sposobem dał się stąd wysnuć wniosek, że się Pan Jezus raczej do kobiet odnosi, potępiając przekraczających jego przykazania?... Na wybieg, że „co innego w stosunku do porządku rzeczy, istniejącego niewzruszenie (?) od początku świata", czytelnik umiejący myśleć, złapać się nie da. Dwóch Prawd niema. „Porządek rzeczy" ludzki, pod tym jedynie warunkiem uchodzić może za „niewzruszony", że wypływa bezpośrednio z „porządku rzeczy" Boskiego, z tego co stary Grek nazywał νόμος ἄγραφος, prawem sumienia, my zaś chrześcijanie Objawieniem Bożem i Jego rozkazem, wyraźnie — a twardo — na Tablicach Przymierza wypisanym. W przeciwnym razie, t. j. o ile światopogląd danej epoki czy środowiska, staje w sprzeczności z **bezwzględną** Etyką i Prawdą musi się on prędzej czy później zmodyfikować i zmienić. Starożytnym wydawało się niewolnictwo niezbędną podstawą ekonomicznego ustroju. Ludziom XVIII-go wieku były przywileje rodowe rzeczą zupełnie naturalną („przyrodzoną" — mówiono), zaś użycie tortur w sądownictwie koniecznością, nie do ominięcia. A cóż my dzisiaj, dzieci XX-go wieku, o tych rzekomych „pewnikach" sądzimy? *Tempora mutantur...*

Jeżeli chcemy, by w świecie okalającym nas, zdanie nasze i sądy jakiekolwiek miały wagę i znaczenie, musimy dzień za dniem dorastać do zrozumienia i odczuwania dzisiejszych potrzeb, aspiracyi i prądów.

Maeterlinck w ciekawej książce *„La Sagesse et la Destinée"* ma śliczne słowa, które sobie pozwalam wolnym przekładem nieudolnie spolszczyć: „Niech nas nie trwoży ideał pozornie zbyt wysoki. Trzeba rzek całych dobrej woli, by nam wypłynął z serca choć najdrobniejszy czyn dobry. Trzeba, by nasze zasady stały dziesięciokrotnie wyżej od faktycznych czynów, na to, by w czynach zachować bodaj przeciętną uczciwość. Trzeba nad wszelką miarę pragnąć dobra, by ustrzedz się zła. Nic bowiem na świecie nie karleje tak łatwo, jak idea, która, by stać się ciałem, zstępuje w szarzyznę powszedniego życia. Dlatego też trzeba nam aż do bohaterstwa wznieść się sercem w górę, aby postępki nasze codzienne utrzymywały się w mierze prostego obowiązku".

Zbytecznem byłoby zbijać tutaj przekonania Szan. Autora, że „niespecyalne studya pedagogiczne, lecz cierpliwość i ciepło serca siostrzanego sto razy lepiej pozwalają uczyć a-b-c i uczyć myśleć (?) małe rodzeństwo, niż wyszukany i zawodowy pedagog".

Wszystkim przecie, nietylko zawodowo, lecz choćby przygodnie pedagogią się zajmującym, znane jest jednomyślne **wszelkich fachowych uczonych** zdanie o potrzebie metodyki w kształceniu dziecięcego umysłu.

Stary Sokrates, (który podrwiwać z ludzi lubił, pomimo pozornej dobroduszności), pytał się raz ojca dwóch synów, gdyby też miał dwa ciołki do wypasienia, a dwa źrebce do ujeżdżenia, czy powierzyłby te i tamte opiece jednego człowieka, lub przeciwnie, szukał dla tych ostatnich fachowego trenera, którby źrebcom, *lege artis*, wyrobił chody i ułożył je należycie na cuglu? Otrzymawszy odpowiedź, że oczywiście korzystniej zwracać się do doświadczonego woźnicy, pytał dalej: więc komu, o przyjacielu powierzysz wychowanie synów? i tak, powoli, przekonał owego ojca o potrzebie fachowej, dróg świadomej, do celu nie chwiejnym krokiem zdążającej (naturalnie że „świętym zniczem miłości ożywionej"), metodyki.

Obyśmy i my także przekonać się dali staruszkowi z Aten, że dyletantyzm, (choć przyznaję, że i on czasem, gdy bardzo kocha i bardzo chce, dorasta jako tako do wysokości zadania) i wypływające z dyletantyzmu niedocenianie nauki i zawodowego wyrobienia, jest źródłem wielu pomyłek, za które nasz polski naród, do brania rzeczy płytko niestety zbyt skłonny, wielokrotnie już pokutował. *L. F.*

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

L. cz. E. 468/14 / 11

Edykt licytacyjny.

Dnia 28 lipca 1914, o godzinie 11 przed południem sprzeda się w Medusze, przez publiczną licytacyę następujące przedmioty: 2 pary uprzęży, 7 sań, 1 maszynka do kopania ziemniaków, 6 pługów, 1 siewnik, 1 młocarnia, 1 lokomobila nowa, 1 lokomobila stara.

Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wystawione na sprzedaż.

C. k. Sąd powiatowy w Haliczu Oddział VIII.

Zawiadomienie.

Dnia 1-go Lipca 1914, rozpoczyna działalność powiatowe publiczne Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale powiatowym w Nadwórnej. 237

Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie (Śląsk austr.) rozpisuje niniejszem

Konkurs

na posadę sekretarza, do objęcia najpóźniej od 1 września b. r., a o ile możności jeszcze wcześniej.

Z posadą tą są połączone następujące pobory:

1. Pensya początkowa 2.400 *K*.
2. Za prowadzenie ksiąg kasowych dodatek 600 *K*.
3. Różne poboczne dochody z odczytów wędrownych, wyjazdów i t. d.

Od kandydata wymaga się wyższego teoretycznego wykształcenia oraz praktyki rolniczej. znajomości w słowie i piśmie języka polskiego i niemieckiego i nieprzekroczonego 40 roku życia. Po roku prowizorycznej, zadowalającej służby może nastąpić stabilizacya.

Udokumentowane podania należy wnosić na ręce Zarządu Głównego Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najdalej do dnia 1 sierpnia 1914.

Prezes: *Zaleski*

Ogłoszenie.

C. k. Intendantura komendy Obrony krajowej we Lwowie, podaje do wiadomości producentów (ziemian) i związków tychże w Galicyi i na Bukowinie o całorocznem (w przybliżeniu) zapotrzebowaniu prowiantów w obrębie tejże na r. 1914/15.

W myśl wydanych przepisów mogą producenci i ich związki (spółki) przed rozpisaniem publicznej oferty wnieść odpowiednio udokumentowane i ostemplowane oferty do odnośnych magazynów intendantur na dostawę niżej podanych produktów.

Kupcy, faktorzy i stowarzyszenia z ogr. por zał. na podst. ust. z dn. 6 III 1906 r. nie są uprawnieni do tego z tej przyczyny, że nie są producentami.

Po bliższe wyjaśnienia co do warunków dostawy udać się należy albo wprost do powyżej podanej intendantury, lub intendantur obr. kraj. tych miejscowości, dokąd zamierza się produkty dostawić. — Na Bukowinie do kom. mag. prow Obr. kr. w Radowcach.

Czas wnoszenia ofert: na siano, słomę i drzewo do 15 lipca 1914 najp. do 10-tej przedpołudniem, na owies do 15 października o tej samej godzinie we Lwowie do kom magaz. prow. Obr. kr. ul. Piotra i Pawła Nr. 19. w innych miejscowościach do kancelaryi magazynu prow. Obr. kraj.

Oferty producentów powinny być zaopatrzone potwierdzeniem gminy, że oferent jest właścicielem ewent. dzierżawcą, wraz z podaniem ile ha wzgl. morgów oferowanego zboża producent zasiał. Członkowie Towarzystwa gosp. i Związki (Spółki), powinny dołączyć świadectwa Rad oddziału, Komitetu, wzgl. władzy przełożonej:

Wykaz

zapotrzebowania produktów rolniczych na r. 1914/15 w obrębie lwowskiej komendy Obrony krajowej

Miejscowość	Chleb		Owies		Siano		Słoma mierzw.		Słoma okłot. do łóżek		Twarde drzewo opałowe	
	Porc. a 700 gr	od	q	od	q	od	q	od	q	od	m³	od
Lwów	762.000*)	1/1 1915	18.000	1/1 1915	14.440	1/11 1914	10.400	1/11 1914	1 150	1/11 1914	2.500	1/11 1914
Stanisławów	350.000		900		1.000		600		650		1.220	
Złoczów	350.000*)		900		1.000		600		650		1.220	
Kołomyja	350.000*)		900		1 000		600		650		1 220	
Czerniowce	400.000*)		6 000		4·000		2 500		900		1.300	
Radowce	115 000		250		275		170		185		400	

*) W tych miejscowościach zapotrz. kontraktem zapewnione do końca r. 1915.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie podaje dnia 2. lipca 1914 następujące zgłoszenia szukających pracy przez różne powiatowe Biura pracy przy Wydziałach powiatowych:

Brody: 1 ekonom, 1 pisarz gospodarski, 1 gumienny, 1 gajowy. 1 kowal-maszynista, 2 młynarzy, 3 furmanów, 2 służących. 1 gospodyni, 2 bony nauczycielki. — **Buczacz:** 1 ekonom, 2 pisarzy gospodarskich, 1 pomocnik gospodarski, 5 gumiennych. 7 kowali. 1 furman, 1 stróż, 1 klucznica, 1 gospodyni. — **Gorlice:** 1 leśniczy ukwalifikowany z praktyką, 1 maszynista. — **Kałusz:** 60 robotników sezonowych. — **Krajowe Biuro:** 1 strażnik lasowy. lat 35, żonaty, wysłuż. wachm. żandarmeryi. 1 podleśniczy-pasiecznik, lat 40, żonaty, 1 leśniczy, lat 30. kawaler, 2 i 1/2 roku, Akad. leśnej w Tharandt, oraz praktyka w większych dworach w Poznańskiem i Król. Polskiem. 1 ogrodnik. pomocnik lat 50, kawaler, 1 rymarz, tapicer, lakiernik, lat 33, żonaty, 4 kl. lud., 18 lat praktyki, 1 kierownik gorzelni, lat 22, 3 lata praktyki, 1 gorzelnik, absolwent szkoły w Dublanach, lat 30. żonaty, 1 gorzelnik, lat 33, żonaty, 16 lat praktyki, 1 kierownik młyna z egzaminem lat 36, żonaty. 1 motorowy maszynista, lat 33, żonaty, 1 maszynista z egzaminem palacza. kilka lat praktyki, monter, zna się na obsłudze dynamo-maszyn do światła elektrycznego. — **Kołomyja:** 1 chłopiec do kredensu, 136 K na rok i liberya. — **Limanowa:** 3 rządców-ekonomów. 10 kosiarzy. 1 K 60. wikt i podróż, na żniwa ewentualnie i później, 4 odbieraczki. 1 K 20 h i j. w., 1 młynarz samoistny. tracznik wodny, 1 służący do kuchni. restauracyi lub domu, ew. woźny, lat 21, czyta i pisze, 1 furman-polowy

od 1. sierpnia. — **Lwów:** 1 rządca, 4 ekonomów, 4 pisarzy gospodarskich, 2 leśniczych, 2 fornali, 2 polowych, 2 karbowych, 2 leśnych, 4 ogrodników, 2 kowali, 4 ślusarzy, 1 rymarz, 2 gorzelników, 2 kucharzy, 1 maszynista, 1 palacz, 38 robotników dziennych, 9 furmanów, 3 pisarzy kancelaryjnych, 1 korepetytor. — **Łańcut:** 1 pisarz gospodarski, wysłużony wojskowy, lat 23, 1 rymarz rutynowany, 1 kursor, woźny do kasyna, urzędu, żonaty. — **Myślenice:** 2 fornali, 1 kucharka. — **Nisko:** 1 stelmach do dworu od 1. września. — **Nowy Sącz:** 1 urzędnik gospodarski, 1 ekonom, 1 leśny, 1 dozorca robót lasowych, t. zw. brakarz, 2 fornali dworskich, 1 ogrodnik samodzielny, absolwent szkoły ogrodniczej, w Tarnowie. 2 kowali wszechstronnie uzdolnionych, 1 kowal podków, wozów i sztolni, 1 ślusarz fabryczny, 4 ślusarzy budowlanych, 1 rymarz i lakiernik powozów, 1 krawczyni do dworu lub większego domu, 1 gorzelnik samodzielny, 3 dozorców budów, robót drogowych i wodnych, 3 maszynistów egzaminowanych, 2 dozorców domu, 9 lokajów służących, 2 kucharki na wyjazd poza Nowy Sącz, 1 pokojowa na wyjazd j. w., 1 urzędnik abituryent gimnazyalny, 2 nauczycielki, lektorki, bony, 6 pisarzy, pomocników kancelaryjnych, 3 manipulantki piszące na maszynie. — **Oświęcim:** 1 agronom na folwark, ewentualnie pomocnik kancelaryjny, 1 leśny lub strzelec, 1 stelmach do dworu na ordynaryę, 2 dozorców, ewent. pomocników kancelaryjnych, 1 magazynier, portyer, pomocnik kancelaryjny. — **Sanok:** 3 leśniczych, 4 leśnych, 1 ekonom, 4 pisarzy gospodarskich, 1 ogrodnik, 2 maszynistów, emerytów kolejowych do motorów benzynowych, gazowych, ropnych, 2 furmanów, 3 gospodynie. — **Żywiec:** 1 rządca, kierownik tartaku magazynier, 1 dozorca domu, cegielni.

*) Lwów oznacza biuro miejskie ul. Arsenalska.
**) Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym.

Nadesłane.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc czerwiec 1914 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	≥ 0·1 mm.	≥ 1·0 mm
I. (1—10	32·5	32·3	33·0	32·6	11·3	17·5	12·6	14·1	9·6	10·6	9·7	10·0	89	70	87	82	9	9	8	9	95·0	10	6
II. (11—20)	37·5	37·1	37·2	37·3	15·2	20·0	15·5	16·9	10·8	11·3	11·0	11·0	84	66	84	78	5	7	5	6	34·0	6	4
III. (21—30)	40·1	39·7	39·9	39·9	16·0	21·2	16·7	17·9	12·2	13·2	12·7	12·7	89	72	90	84	8	7	8	8	90·0	8	7
średnie za miesiąc	36·69	36·36	36·72	36·60	14·48	19·54	14·91	16·31	10·88	11·73	11·14	11·25	87·2	69·1	86·9	81·1	7·2	7·9	7·0	7·3	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	219·0	24	17

maximum ciśnienia powietrza = 743·7 mm. dnia 27
minimum » » = 728·4 mm. dnia 5
maximum temperatury » = + 25·7° dnia 23
minimum » = +5·5° dnia 4

Dla mies. czerwca średnia piętnastoletnia (1896—1910) { ciśnienia powietrza = 736·61 mm; temperatury » = 17·07°; ilości opadu = 95·5 mm.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 29. czerwca do 5. lipca 1914.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
29 p.	39·3	36·9	36·6	16·8	23·2	13·4	23·2	12·3	11·6	10·5	10·4	81	49	91	W 1	W 3	SW 1	5	9	10	6.7	●
30 w.	36·7	38·4	39·1	9·0	12·5	13·2	16·7	8·2	7·4	10·1	9·1	87	94	81	NW 4	NW 4	W 2	10	10	9	2.6	●
1 ś.	39·2	38·3	38·8	13·2	18·7	13·9	19·0	9·5	9·0	7·6	10·4	80	47	88	NW 2	N 4	N 3	4	10	10	6·1	●
2 c.	39·6	39·1	38·7	15·3	22·8	17·4	24·0	13·9	11·8	15·2	13·1	91	74	89	N 1	NNE 1	NW 1	10	8	3	3.3	●
3 p.	37·4	35·9	35·7	16·8	22·4	14·5	23·2	13·5	11·3	12·2	10·8	79	61	88	NE 1	NE 1	0	0	9	1	—	
4 s.	35·1	34·2	33·9	13·8	21·5	16·4	22·2	9·9	10·7	12·3	11·7	92	65	84	NE 1	E 1	E 1	8	8	0	—	
5 n.	33·2	32·9	33·4	16·3	25·2	19·2	25·2	10·7	12·0	12·8	13·9	87	55	85	E 1	0	0	0	4	5	—	

Wiadomości handlowe.

Urzędowa cedula
Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie
dnia 2. lipca 1914. Godzina 1½ popołudniu.

Usposobienie	Ceny rozumieją się w koronach za 100 kg bez podatku spożywczego miejsce stacya Lwów	od	do
	Pszenica: krajowa 73/74	24·75	25·—
	» na sierpień i wrzesień	21·50	21·75
	Żyto: galicyjskie 65/66	22·—	22·50
	» nowe na sierpień i wrzesień	17·—	17·50
	Jęczmień: galicyjski	18·—	19·—
	Owies: biały galicyjski	17·75	18·50
	Kukurudza: rumuńska	18·—	18·50
	» węgierska	18·75	19·50
	Fasola: biała długa	26·—	30·—
	Groch: zielony mały	19·50	21·—
	» do gotowania biały	22·—	25·—
	Bobik:	18·—	19·—
	Wyka: do siewu	20·—	21·—
Słabe	Słoma: długa na okołoty	7·—	7·40
	» mierzwiasta	6·—	6·30
	Siano: lepsze	7·50	8·—
	» średnie	6·40	6·80
	» z koniczyny	9·30	9·80
	Hreczka:	20·50	22·—
	Koniczyna: czerwona rosyjska	170·—	180·—
Bez ochoty	Ropa: marka borysławska na lipiec	5·25	5·25

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 29/VI 1914 do 5/VII 1914. Pszenica 11·80—12·65, żyto 9·20—10·20, jęczmień brow. 8·10 - 9·30, past. 0·00—00·00. owies zeszłor. 8·25 - 9·05, hreczka 10.25 do 11·00, groch do gotow. 11·00—12·00, groch past. 12.60—14.15 bobik 8·65—9·15, wyka 10.35—10.85. łubin galicyjski 000.00—000.00, rzepak zim. 14·35 14·80, letni teg. 00.00 - 00.00, chmiel teg. 155—175, koniczyna czerwona 82·00—107·00 biała 50.00—100.00, szwedzka 00.00—000.00, tymotka 00.00—00.00, siano lepszej jakości 3·55—3·80 gorszej 3·15 do 3·25, otawa 0.00- 0.00, siano z koniczyny 4.30—4.60, słoma okłotowa 3.25—3.35, mierzwiasta 2.90—2.95, ziemniaki jadalne (całe wagony 00.000 kg) 0.00—0.00, ziemniaki gorzeln. za 1% skrobi (całe wagony 00.000 kg) 00.00—00.00, nafta zwykła 13.00—14.00, salonowa 15·00 do 16.00, ropa borysławska (100 kg loco stacya Borysław 5·15—5·23, otręby pszenne 11.75—12.25, otręby żytne 11.75—12.25, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·30—1·50, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60—1·90, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40—1·66, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·50—1·80, spirytus kontyngentowy 45·50—46·00, ekskontyngentowy 25·50—26·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 4. lipca 1914.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 12·25—13·00, żyto 10·00—11·00. jęczmień browarniany 8·00—9·00. groch Victoria 11.00—13.50, groch zwykły 8·00—10·00. owies 8·50 9·00, hreczka 10·00—12·00, wyka 9·00—10·00 koniczyna czerwona 75·00 100·00. koniczyna biała 75·00—100·00. spirytus paritas za 50 litrów: 26·00 26·00, nadkontyngent. 16·00 16·00.

Usposobienie zwyżkowe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 8. lipca 1914, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (79) 27·05—27·75. peszteńska (78) 26·85—27·45, banatka (77) 26·75—27.25, żyto prima 19·35—19·60, średnie 18·95—19·15, jęczmień pastewny 15·60—16·00, owies prima 15·90—16·50, średni 15·30—15·90, kukurudza węgierska 14·80—15·00. rumuńska 00·00 do 00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 8. lipca 1914.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (76—78 kg) 00·00 do 00·00, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00 z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (77—79 kg) 13·95 do 14·45, słowacka nowa (76 - 79 kg) 13·85 do 14·40. południowa nowa (76—79 kg) 13·85 do 14·40, rumuńska (77—79 kg) 14·10 do 14·50, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustryacka (75—78 kg) 13·30 do 13·60.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 10·15 do 10·50, peszteńskie (72—75 kg) 10·25 do 10·50, austryackie(00—00 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 10·05 do 10·40, węgierskie (70—73 kg) 10·05 do 10·40, dolnoaustryackie (70—74 kg) 10·00 do 10·35.

Jęczmień morawski loco stacye 0·00 do 0·00, słowacki loco stacye 0·00 do 0·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacye) 0·00 do 0·00, południowy 0·00—0·00, cisańskie (loco stacye) 0·00 do 0·00 pastewny 8·15 do 8·65, browarniany 7·30 do 7·75.

Kukurudza węgierska stara 7·70—8·00, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·20—9·80.

Owies węgierski I sorty 8·55—9·10, prima 8.10—8·40, średni 7·80—8·10, czeski, morawski i niższo-austryacki 7·85—8·25, galicyjski 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 1. lipca 1914.

Na targ dzisiejszy spędzono: Wołów 54, buhai 17, krów 78. Razem bydła grubego 148 sztuk. Jałownika 103, cielat 447, owiec (kóz) 00, nierogacizny gal. 124 węg. 54 — razem 877.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi tj. za 100 kg: Woła opasowego od 36 do 102, woła chudego od 00 do 00. buhaja od 82 do 92, krowy rzeźne od 76 do 86, jałownika 76 do 88, cielęcia od 86 do 114. nierogacizny galic. 118 do 124, węg od 130 do 000.

Kraków, dnia 7. lipca 1914.

Na targ dzisiejszy spędzono buhai 17. wołów 14, krów 26, jałówek 4, razem 61, cielat 321, owiec i kóz 00. nierogacizny 377, — razem 759 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: Buhaje od 55 do 84, woły od 80 do 92, krowy od 53 do 67, jałownika od 60 do 70, cielęta od 50 do 116, nierogaciznę tuczną od 000 do 000 Nierogaciznę bitej wagi: od 150 do 164. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 00 do 000, woły od 000 do 000. krowy od 000 do 000, jałówki od 000 do 000. cielęta od 00 do 00, owce i kozy 00 do 00.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcyę 679 sztuk. na konsumcyę innych gmin kraju 68 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 6 sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Targ bydła w Pradze z dnia 6. lipca 1914.

Na targ dzisiejszy spędzono ogółem 300 sztuk bydła rogatego, a mianowicie: 250 czeskiego, 50 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 000 bawołów. Wedle gatunków spędzono 130 wołów, 70 buhajów, 50 krów, 50 jałownika. Ceny za 100 kg żywej wagi bez opłaty akcyzowej. Bydło czeskie: Woły od 64 do 98. prima od 99 do 106, wyj. od 00 do 00, buhaje od 84 do 90, krowy od 60 do 80; bydło galicyjskie: woły od 00 do 00. buhaje od 00 do 00, krowy od 00 do 00. jednoroczne woły i jałówki od 58 do 76. Nierogacizna pochodzenia galicyjskiego netto: Prima (pragskie) lekkie 106 do 114, secunda i tertia 102 do 106, ciężkie nad 100 kg 104 do 110. W ubiegłym tygodniu tj. od 15/6 do 20/6 sprawiono w rzeźni trzody chlewnej ogółem 10667 sztuk, z tego galicyjskiej 7356 sztuk, bukowińskiej 768 sztuk, z państwa niemieckiego 1587 sztuk.

Tendencya: Przebieg targu był mdły. Niesprzedano 2 sztuki bydła rogatego. Poza targiem zakupiono 402 sztuk bydła rogatego.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 6. lipca 1914.

Za 1 kg płacono w koronach: I (deserowe prima) 2·80—2·96 II. (deserowe secunda) 2·55—2·75 III. (stołowe) 2·25 - 2·40, IV. (kuchenne lepsze) 2·00—2·20, V. (kuchenne gorsze) 1·20.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 6. lipca 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3.757 szt. bydła rogatego, z tego: bydła tucznego 3.413, bydła z pastwiska 000 bydła chudego 344, według gatunków 2.765 wołów. 484 buhai, 402 krów, 106 bawołów.

(Przez Organizacye rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono 726 sztuk.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3005 szt., z Galicyi 233, z innych krajów austr. 519 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 74—80, średnie 82—90, prima 92 do 100, (wyj. 000). Niemieckie woły liche 74 do 82, średnie 84 do 96, prima 100 do 104 (wyj. 000). Węgierskie woły liche 54 do 58, średnie 60 do 68 prima 70 do 82 (wyjątk. 000); Buhaje 70 do 86, krowy 64 do 88, bawoły 36 do 56, bydło chude 48 do 60, liche woły opasowe i dworskie od 58 do 70 kor., za 100 żywej wagi.

Niesprzedanych zostało 212 sztuk. Poza granice Wiednia sprzedano 000 sztuk.

Tendencya: Mimo 8-dniowego zapotrzebowania i spędu o 339 sztuk mniejszego z powodu niejawienia się nabywców na bydło do wywozu, ceny spadły w najlepszych gatunkach o 1 K, w średnich i lichszych o 2—4 K

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 6. lipca 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 16.555 sztuk: z tego 7.911 sztuk mięsnych, w tym 2.703 szt. galicyjskich. 8.644 szt. tłust. Przez organizacye rolnicze 56 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 56 szt., organizacye inne 00 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 100 do 108, średnie od 114 do 120, lekkie prima od 124 do 130, (wyjątkowo 00), ciężkie od 120 do 128 K (wyj. 0.0). Ceny sztuk węgierskich: prima od 113 do 116, średnie od 108 do 112, stare lekkie 100—108. Ceny sztuk z Moraw prima od 130 do 134 (wyj. 000), — za 100 kg żywej wagi.

W porównaniu z zeszłym tygodniem spędzono ogółem 1603 sztuk więcej, z tego młodych o 440 sztuk więcej, zaś tucznych 1163 sztuk więcej, galicyjskich sztuk 363 więcej.

Tendencya: Z powodu większego spędu ceny spadły prawie o 2 do 6 koron za 100 kg.

Giełda zbożowa i towarowa, we Lwowie dnia 7. lipca 1914 r. Godzina 1½ popołudniu. Ropa: a) marka borysławska na lipiec K 4.36 do 4.36. b) marki specyalne: marka bitkowska K 0.00.

Usposobienie słabe.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

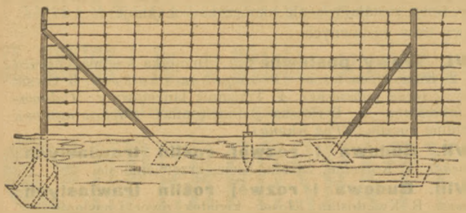
Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.

HUTTER i SCHRANTZ T. A.

W WIEDNIU, PRADZE i BUDAPESZCIE

poleca po cenach fabrycznych konkurencyjnych:

Nr. kontr. 57. **106**



siatki druciane, surowe i cynkowane do ogrodzeń domów, will, ogrodów, parków, kościołów, szkół, cmentarzy itp., bramy i furtki — ogrodzenia lasów, zwierzyńców, łąk, pastwisk itp. wielkich przestrzeni, sposobem siatkowym lub drutowym, ogrodzenia placów do gry »Lawn-Tennis«, rafy do szutru i piasku, kosze ochronne dla piskląt, gniazda dla kur, ochrony siatkowe do drzew, szczotki druciane, **drut kolczasty i gładki „Lamelle“, cynkowane paski blaszane skręcane,** do ogrodzeń torów kolejowych, pastwisk, lasów, liny druciane do promów i transmisyi.

Ceny fabryczne — solidne i fachowe wykonanie zleceń, dogodne warunki spłaty.

Cenniki, kosztorysy, wzory w naturze, dostarcza ZASTĘPCA FIRMY dla Galicyi:

HENRYK WONSCH

we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 9. Telefon nr. 990.

Celem wzięcia wymiarów i przedłożenia oferty na większe ogrodzenia siatkowe, wyjeżdża zastępca firmy na prowincyę własnym kosztem.

246

GARGOYLE

„GARGOYLE MOBIL OILA“

najskuteczniejszą oliwę do smarowania pługów motorowych „STOCK“

dostarcza dla Galicyi wyłącznie

HILEL BADIAN, Lwów,

ul. Gródecka l. 39.

VACUUM OIL COMPANY,

Towarzystwo akcyjne,

WIEDEŃ - BUDAPESZT.

Biuro rachunkowości rolniczej

Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie

a) zakłada rachunkowość w poszczególnych majątkach w zastosowaniu do warunków lokalnych danego gospodarstwa;

b) podejmuje się prowadzenia ksiąg rachunkowych gospodarczych systemem raportów tygodniowych;

c) przeprowadza kontrolę ksiąg rachunkowych, prowadzonych na miejscu w majątkach i sporządza zamknięcia rachunków;

d) układa zestawienia statystyczne na podstawie wprowadzonych ksiąg;

e) udziela porady w sprawach rachunkowych;

f) przyjmuje zamówienia na druki gospodarcze.

Lokal Biura mieści się przy ul. Chorążczyzny l. 18., parter.

Godziny urzędowe od 8—2 przed południem i od
00 5—7 po południu.

Telefon Nr. 1910.

Najściślejsza dyskrecya zapewniona.

Już każden wie kto raz tylko próbę zrobił że żniwiarki Knotka są najlepsze!

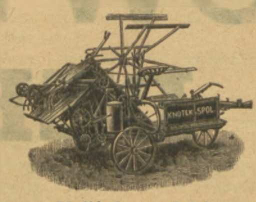
Pierwsza i największa w państwie specyalna fabryka

Knotek i Ska

Jiczyn (Czechy)

poleca:

żniwiarki, wiązałki, kosiarki zwykłe i kombinowane



Najlżejszy chód

zdumiewająco czysta robota!

Grabiarki drewniane i żelazne. Przetrząsacze siana **194**

jakoteż

Młocarnie zwykłe i czyszczące, kieraty, młynki itd.

Do żniwiarek i kosiarek specyalne upatentowane kółko pod dyszel.



Fabryka dachówek asbestowych

„ZENIT“

tow. z ogr. poręką w Mährisch Schönberg

dostarcza

najlepsze i najtańsze pokrycie dachów

131 **Zastępca:**

ARON SCHWARZ, Chrzanów.

Biuro techniczne

Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie

1) udziela ustnych i pisemnych informacyi i porad we wszystkich gałęziach inżynieryi wiejskiej;

2) opracowuje projekty i kosztorysy:

a) wszelkiego rodzaju budynków gospodarskich,

b) osuszania, drenowania i nawodnienia gruntów,

c) szluz, jazów i wyzyskania siły wodnej,

d) kanalizacyi i zaopatrzenia w wodę folwarków;

3) bada i ocenia takie projekta i kosztorysy;

4) obejmuje kierownictwo robót, przeprowadza kolaudacye i rewizye rachunków;

5) przeprowadza oszacowania budynków;

6) wykonywa zdjęcia, pomiary i wytyczenia;

7) pośredniczy w sprawach technicznych wobec władz i firm.

Lokal biura mieści się przy ul. Lindego l. 6., 1. p.

00 **Telefon Nr. 1344.**

Bliższych informacyi udziela się na życzenie odwrotnie.

Objęliśmy wyłączne zastępstwo sprzedaży

Mączek kostnych odklejonych i nieodklejonych

Akcyjnego Tow. Zakładów Chemicznych „STREM“ w Warszawie.

Szczegółowe warunki na żądanie.

Syndykat Rolniczy we Lwowie

66

Słowackiego 14.

Zakupnem i sprzedażą bydła rogatego chudego i opasowego zajmuje się dla zgłaszających się WPanów **Maryan Bobosiewicz** pod adresem: **Skotniki poczta Rzęsna polska.** 186

Przez cztery lata pracowałem jako kierownik Agencyi mat. rzeź. przy c. k. galic. Towarzystwie gosp. we Lwowie i miałem sposobność dać się poznać WPanom sumiennością i fachowością. — Również i nadal starać się będę WPanów w zupełności zadowolnić. — Wszelkie zgłoszenia pod powyższym adresem.

Są do sprzedania używane liny stalowe, druciane, grubości od 18 do 21 m/m, długości od 50 do 500 m, są skręcone z kilku linek cieńszych, dających się łatwo rozplątać. Cena po 10·50 K za 100 kg (to jest około 75 mtr.) loco wagon stacyi załadowania (100 kg nowej liny kosztuje 90 koron). Liny te nadają się doskonale jako tanie ogrodzenie pastwisk, pól, dróg, ogrodów, także użyć je można jako ogrodzenie łatwo przenośne. Wysyłki koleją uskutecznia się za zaliczką do każdej stacyi kolejowej. Bliższych informacyi udziela, oraz wysyłki uskutecznia **St. Ramoszyński**, poczta **Mokre** koło Sanoka. 212

Simentalskiej czystej rasy 25 krów, 15 jałówek, 1 buhaj licencyonowany, przepiękne okazy wystawowe, wszystkie premiowane, jedna z najstarszych stajen zarodowych w całości lub częściowo do sprzedania. — **Zarząd dóbr Kniaże koło Złoczowa.** 241

Do wydzierżawienia od 1-go kwietnia 1915. folwark 200 morgów, o 3 kilometry od miasteczka przy gościńcu. Zgłosić się do **Zarządu Dóbr w Derewni p. Turynka.** 243

Zarząd Dóbr Nienadowa p. **Dubiecko**, stacya kolei **Bachórz** ma na sprzedaż 3-letniego buhaja pełnej krwi Fryzyjskiej, pochodzącego z obory zarodowej Hrab. Romana Scipio w Łopuszce. 245

Gorzelnik, ekonom z teorya w obydwóch zawodach wykształcony, świadectwa długoletnie, ślązak, żonaty poszukuje posady. Adres: **Gorzelnik. Pysznica koło Niska.** 249

Słuchacz uniwersytetu w Lipsku, poszukuje zaraz płatnej praktyki. Zgłoszenia, Lwów. biuro **Sokołowskiego „Słuchacz“.** 247

Zdolny administrator rolnik — technik, pomaga, prostuje nieład w mapach, rachunkach i przedsiębiorstwach, zastępuje rządcę lub właściciela miesięcznie. — Adres: **„Dubanowicz, Hołostków — Ottynia“.** 248